CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 268

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 28 września 1934 r.

# ABC



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dla 100 zł.

# Zamordowała 70-letnią staruszkę

## 9-letni chłopczyk — głównym świadkiem

Makabryczną zbrodnię 37-letniej Józefy Żochowskiej rozpoznawał Sąd Apelacyjny w Warszawie.

W majątku Sinołęka, pow. węgrowskiego, żyła 70-letnia Franciszka Ołtarzewska, która za wierną i długotrwałą służbę u właściciela majątku, p. Filewicza, dostała łaskawy chleb do końca swego życia. Ołtarzewską znali wszyscy jako nadzwyczajnej dobroci kobietę. Mieszkała ona w małej izdebce, w czworakach. Cały jej majątek, to było łóżko z pościelą i niewielki drewniany kuferek, gdzie przechowywała oszczędności, w kwocie około 100 zł. Staruszka mówiła zawsze, że odłożyła sobie trochę pieniędzy na pogrzeb i na Mszę za swą duszę.

W tym samym majątku pracowała, jako służąca, Józefa Żochowska. Zamieszkiwała ona razem z Ołtarzewską, mając przy sobie 9-letniego synka, Janka. Spowodu lenistwa, Żochowska miała wymówione zajęcie i od 1 kwietnia r. b. musiała opuścić Sinołękę. Ołtarzewska, która znana była z uczynności, prosiła dziedziczkę o pozostawienie nadal w służbie Żochowskiej, lecz decyzja była już nieodwołalna.

W nocy z 17 na 18 marca r. b. staruszka została zamordowana w bestjalski sposób uderzeniem siekiery w głowę. Wiadomość o śmierci Ołtarzewskiej przyniosła Żochowska, która wpadła do kuchni dworskiej, wołając, że staruszkę krew zalała. Władzom śledczym, które chciały rozwikłać zagadkę śmierci Ołtarzewskiej cała sprawa wydała się bardzo podejrzana, tembardziej, że morderstwo popełnione zostało z przyczyn rabunkowych. Znaleziono rozbity kuferek Ołtarzewskiej, w którym brakowało pieniędzy.

Podejrzenia padły na Żochowską, jako współlokatorkę staruszki. Zapytana, co robiła w nocy, służąca odpowiedziała, że spała nadzwyczaj twardo i nic nie słyszała. Na miejscu zbrodni znaleziono okrwawioną chusteczkę, należącą do Żochowskiej i szaflik z wodą, w którym ktoś prał bieliznę. Badani sąsiedzi Żochowskiej zeznali, że widzieli, jak służąca ocierała ślady krwi na ramieniu. Jedynym świadkiem, który mógłby wnieść trochę światła do tej ponurej zagadki śmierci Ołtarzewskiej, był 9-letni synek Żochowskiej, który oświadczył, że w nocy został obudzony jakimś szelestem. Na sąsiedniem łóżku, na którem sypiała zmarła, odbywało się jakieś szamotanie. Przerażony dzieciak napróżno koło siebie szukał matki, której w tym czasie na łóżku nie było. Po paru minutach wszystko się uspokoiło i Żochowska wróciła do swego łóżka. Uspokojony Janek zasnął i dopiero nad ranem ujrzał skrwawione zwłoki Ołtarzewskiej. Zaczął wówczas płakać i obudził matkę.

Żochowska popatrzywszy na zwłoki staruszki powiedziała, że widocznie babcia wychodziła w nocy na dwór i rozbiła sobie głowę o kamień. Te wszystkie poszlaki wyraźnie wskazywały na Żochowską, jako sprawczynię bestjalskiego mordu. Została ona więc aresztowana, lecz zarówno badana przez sędziego śledczego, jak i później na przewodzie sądowym w Siedlcach, wypierała się morderstwa. Sąd Okręgowy uznał jednak, że wina jest udowodniona i skazał Żochowską na 15 lat ciężkiego więzienia. Karę tę zmniejszył dzisiaj Sąd Apelacyjny do 10 lat więzienia.

NASZE ABC

## Po zwycięstwie

Nie może się skarżyć nasze lotnictwo. Dwa pierwsze miejsca w Challenge'u (a byłyby trzy, gdyby nie wypadek Karpińskiego z silnikiem), trzy pierwsze miejsca w zawodach o puhar Gordon-Bennett'a — to wynik wprost fenomenalny.

Dla szerokiej publiczności zagranicznej stajemy się w ten sposób czemś w rodzaju „ekstra-klasy", jakichś urodzonych rycerzy powietrza, tak jak w swoim czasie mieliśmy sławę najlepszych na świecie kawalerzystów. Nie można z nami nawet walczyć...

Fachowcy nie formułują swych wrażeń w tak superlatywnej formie, gdyż zdają sobie sprawę, że nie bez znaczenia była tu także pewna doza szczęścia, znajomość terenu w ostatnim locie, a podczas Challenge'u specjalne dostosowanie samolotów do wymagań konkursowych i t. p. Jednak i oni nie szczędzą wyrazów najszczerszego uznania.

Raz jeszcze pokazało się, że jesteśmy narodem zdolnym, umiejącym wykrzesać z siebie także nawet walory, które nie wydawały się zbyt bliskie naszej psychice, jak zimna krew, trzeźwa kalkulacja, staranne wykończenie aparatów konkursowych i t. p. Uczyniliśmy zatem bardzo wielki krok naprzód i możemy być z niego zadowoleni.

Ale tak wspaniały triumf kryje w sobie zarazem pewne niebezpieczeństwo, na które trzeba mieć otwarte oczy. Zdobycie pierwszeństwa w doraźnym wysiłku, zwłaszcza gdy w grę wchodzi honor i ambicja, a utrzymanie raz osiągniętej wysokiej klasy — to rzeczy różne. „Słomiany ogień" był zawsze jedną z głównych wad polskiego charakteru i zawsze może nam grozić recydywa. A taksamo w parze z doskonałymi sukcesami, jakie osiągamy tam, gdzie chodzi o wyczyny mające cechę artyzmu (w najszerszem pojęciu tego słowa), idzie niezbyt wielka nasza skłonność do mniej efektownych, ale w sumie niemniej ważnych wysiłków o charakterze pracy niejako fabrycznej, codziennej, masowej.

Dzieje naszego sportu, który wskutek lekceważenia tejże właśnie trwałości i konsekwencji wysiłku idzie linją zygzaków, mogłyby dać tutaj mnóstwo przykładów. Podobnie w dziedzinie literatury, gdzie obok rzeczy wybitnych miewamy powódź twórczości niedbałej, nie dochodzącej do poziomu dobrze zorganizowanej rutyny zagranicznej. To samo z wielu polskiemi pomysłami i wynalazkami, które praktycznie eksploatować potrafią dopiero obcy.

Radując się więc całem sercem z naszych triumfów lotniczych, jako oznak widomych, że w charakterze polskim dokonywują się poważne dodatnie zmiany, nie można jednak zapominać, że to jeszcze nie wszystko. Obok obowiązku „niezasypiania na laurach", pozostaje jeszcze przed nami droga również energicznej pracy w kierunkach mniej efektownych, ale życiowo ważniejszych: praktycznego zużytkowania i utrwalenia osiągniętych zdobyczy. Świat podbija się nie doraźnemi wyczynami, ale sumą planowych i ciągłych wysiłków.

Lotnictwo jest pod tym względem jakgdyby wskaźnikiem całego naszego życia. Jego triumfy dodają nam otuchy, że pod każdym względem możemy wydobyć z siebie ogromne możliwości, jeśli tylko — chcemy. A taka świadomość i wiara we własne siły, to już połowa sukcesu.

# Przed rozdaniem nagród

## w zawodach balonowych Gordon-Bennett'a

Bilans zawodów o puhar Gordon Bennett'a napawa nas słuszną dumą. Trzy pierwsze miejsca, to już nie przypadek, lecz ukoronowanie rzetelnych wysiłków pilotów, konstruktorów i przemysłu lotniczego obu typów sprzętu lotniczego.

Już po zeszłorocznym Gordon Bennecie zwrócono uwagę zagranicą na polskie balony, obecnie trojzwycięstwo, przy konkurencji balonów 7 państw, raz jeszcze potwierdziło tezę, że balony nasze, całkowicie wykonane siłami krajowemi w wojskowych warsztatach balonowych w Jabłonnie, pod kierownictwem mjra Mazurka, są istotnie pierwszorzędne i wyróżniają się na tle produkcji światowej.

W aeroklubie, przy pomocy Wojskowego Instytutu Geograficznego oblicza się przebyte przez balony odległości w kilometrach, na podstawie map. Jednakże definitywne ustalenie przebytych tras, może być dokonane dopiero wtedy, kiedy Aeroklub otrzyma wszystkie zaplombowane przed odlotem barografy uczestników zawodów, odpisy książki pokładowej i zaświadczenia lądowania. Są one już w drodze, bowiem każdy pilot obowiązany jest możliwie najprędzej po wylądowaniu wysłać je przesyłką poleconą do kierownictwa zawodów.

Przybycia samych zawodników spodziewać się można do niedzieli włącznie. Amerykanie prawdopodobnie przybędą nawet dziś wieczorem. Z wyjątkiem Czechów, wszyscy zawodnicy zjadą do Warszawy, gdzie nastąpi przyznanie i rozdanie nagród, zdobytych w zawodach.

Nagrodę im. Gordon Bennett'a, t. j. puhar, jako nagrodę przechodnią, zatrzymuje nadal Aeroklub Rzeczypospolitej, bowiem w jego barwach leciał zwycięski balon. Pozatem 8 pierwszych załóg otrzymuje nagrody pieniężne na ogólną kwotę 28.000 zł., a mianowicie: 1-sza nagroda 10.000 zł., 2-ga — 7.000 zł., 3-cia — 4.000 zł., 4-ta — 2.500 zł., 5-ta — 1.500 zł., 6-ta — 1.200 zł., 7-ma — 1.000 zł. i 8-ma — 800 zł. Wszyscy zawodnicy otrzymają pozatem medale pamiątkowe.

Oprócz nagród pieniężnych istnieje jeszcze 8 nagród międzynarodowych i 3 krajowe. Są to nagrody: 1) p. Prezydenta R. P. (rzeźba Jan z Kolna, dłuta Żuralewskiego) dla klubu, zdobywcy puharu Gordon Bennett'a, 2) nagroda marsz. Piłsudskiego (miniatura Torwaldsenowskiego pomnika ks. Józefa Poniatowskiego), przeznaczona jest dla zwycięskiego pilota. Dalej nagroda: 3) Ministra Spr. Zagr. (dwie srebrne papierośnice) dla załogi najlepszego balonu zagranicznego, 4) nagroda zespołowa Ministra Komunikacji (wazon srebrny) dla klubu, wykazującego najlepszy wynik zespołowy, 5) Prezydenta m. st. Warszawy (rzeźba w bronzie „Syrena") dla pilota balonu, uzyskującego 2-gie miejsce w klasyfikacji ogólnej, 6) Aeroklubu R. P. (makata buczacka) dla klubu, który zajmie 2-gie miejsce, 7) Firmy B-cia Czeczowiczka (rzeźba „Gladjator") za najdłuższy czas lotu (ale nie dla zdobywcy puharu) i 8) nagroda p. Orvill (puhar srebrny) dla trzeciego balonu.

Z krajowych nagród L. O. P. P. ofiarowało po 1.000 zł. dla obu członków załogi najlepszego balonu polskiego, Manufaktura Widzewska puhar srebrny, dla najlepszego pilota polskiego, firma „Wargum" po 600 zł. dla każdego członka załogi I balonu i po 400 zł. dla członków załogi II balonu.

Aeroklub Polski zdobędzie zatem, oprócz puharu, nagrody p. Prezydent R. P. i min. Komunikacji.

Kpt. Hynek — nagrodę regulaminową 5.000 zł., oraz nagrody marsz. Piłsudskiego, L.O.P.P. (1000 zł.), firmy Wargum (600 zł.) i Manufaktury Widzewskiej.

Por. Pomaski nagrodę regulaminową 5.000 zł., oraz nagrody LOPP. i firmy Wargum razem 6.600 zł.

Kpt. Burzyński („Kościuszko") — nagrodę regulaminową 3.500 zł. oraz nagrody prezydenta m. Warszawy i firmy Wargum (400 zł.).

Takie same 2 nagrody (razem 3.900 zł. otrzyma por. Zakrzewski.

Kpt. Janusz, pilot „Polonji" — 2.000 zł. nagrody regulaminowej oraz nagrodę p. Orville'a.

Taksamo 2.000 zł. jego towarzysz, por. Wawszczak.

P. Demuyter („Belgica") — nagr. regul. 1250 zł. oraz nagrody ministra Spr. Zagr. i firmy Czeczoniczka. Ponieważ nagroda Aeroklubu Rzplitej za 2-gie miejsce nie może przypaść fundatorowi, otrzyma ją Aeroklub belgijski.

Drugi pilot „Belgiki" p. Coeckelbergh — 1.250 zł. i nagrody ministra Spr. Zagr.

Resztę regulaminowych nagród będzie przeznaczona po ustaleniu definitywnej kolejności.

# Jak lądowały polskie balony?

### „Kościuszko"

Wedle doniesienia moskiewskiego korespondenta PAT-a o wylądowaniu kpt. Hynka w okolicy Woroneża, miejscowe władze nie poinformowały Moskwy, ani ambasady polskiej. Korespondent P. A. T-a połączył się z Woronożem, uzyskując od tamtejszych władz bezpieczeństwa następujące szczegóły lądowania zwycięskiego balonu „Kościuszko":

Lądowanie odbyło się 25 września o godz. 16.30 czasu miejscowego w pobliżu miejscowości Anna 150 km. na wschód od Woroneża. Lądowanie odbyło się szczęśliwie. 26 września lotnicy wyjechali do Kijowa, a stamtąd do kraju.

Według wiadomości, otrzymanych przez redakcję „Izwiestij", „Kościszko" wylądował 90 km. od Woroneża w pobliżu miejscowości Sosenka. Komentując powtórne zwycięstwo Polski, pismo podkreśla wysoki poziom sportu nawigacyjnego w Polsce.

### „Warszawa"

Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski przybyli dziś do Moskwy w towarzystwie kpt. Harlanda i red. Otmara. Wedle opowiadania lotników lecieli oni wzdłuż trasy Warszawa — Grodno — Mińsk — Kaługa — Riazań. W ciągu 12 godzin lot odbywał się na wysokości 4.500 mtr. Najwyższa wysokość osiągnięta przez „Warszawę", wynosiła 6 tys. mtr. Lotnicy przez ostatnie 10 godzin nie rozstawali się z aparatami tlenowemi. Lądowanie nastąpiło 25 b. m. o godz. 6.50 czasu miejscowego nad brzegiem jeziora w miejscowości Bykowo gminy czarsulskiej. Ludność wzięła ich początkowo za lotników sowieckich. Lotnicy znaleźli przytułek w leśniczówce, tymczasem ludność zawiadomiła władze Riazania, które wysłały na miejsce lądowania samolot oraz auto ciężarowe i osobowe. Balon wysłano do kraju. Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski, którzy przybyli do Moskwy dziś o godz. 1 zrana zatrzymają się w Moskwie 2 — 3 dni.

Podczas podróży z Riazania do Moskwy, samochód, wiozący lotników oraz kpt. Harlanda i red. Otmara cudem tylko uniknął poważnej katastrofy. Wskutek rozmiękłej drogi i gęstej mgły auto ześlizgnęło się do głębokiego przydrożnego rowu. Kpt. Harland i red. Otmar odnieśli lekike obrażenia.

Miejsce lądowania „Warszawy" znajduje się 180 km. na wschód od Moskwy i oddalone jest o 120 km. od Kołomny, a 90 km. od Włodzimierza. Leży więc ono na połowie drogi między Riazaniem a Włodzimierzem.

# Jugosłowiańska para królewska

## z wizytą w Sofji

BIAŁOGRÓD, 26.9. — W dniu jutrzejszym król Aleksander z małżonką wyjeżdża do Sofji. Będzie to rewizyta, oddana bułgarskiej parze królewskiej, która odwiedziła Białogród w końcu ubiegłego roku. Gościom jugosłowiańskim towarzyszy minister spraw zagranicznych, Jewticz, który ma odbyć szereg rozmów ze swym kolegą bułgarskim, Batorowem.

SOFJA, 27.9. (PAT). — Dzisiaj popołudniu oczekiwane jest przybycie na bułgarską stację graniczną króla Aleksandra wraz z małżonką.

Królowi, w wizycie jego do Bułgarji, towarzyszy minister Spraw Zagranicznych, Jewticz. Na dworcu w Sofji na spotkanie jugosłowiańskiej pary królewskiej wyjdą król Borys wraz z królową, księżna Eudoksja oraz książę Cyryl, wszyscy członkowie rządu, przedstawiciele wojska, prezes Synodu, oraz poselstwo jugosłowiańskie w komplecie.

Wieczorem odbędzie się obiad w pałacu królewskim, w którym wezmą udział ministrowie Spraw Zagranicznych Jugosławji i Bułgarji oraz posłowie pełnomocni obu krajów w Sofji i Białogrodzie. W piątek wieczorem odbędzie się w pałacu królewskim wielkie przyjęcie z udziałem korpusu dyplomatycznego. W niedzielę rano jugosłowiańska para królewska wyjechać ma spowrotem do Jugosławji.

SOFJA, 27.9. (PAT). — Od kilku dni czynione są gorączkowe przygotowania do przyjęcia króla i królowej jugosłowiańskiej. Miasto ma już obecnie wygląd odświętny. Dworzec przybrano wspaniale barwami bułgarskiemi i jugosłowiańskiemi. Na peronie zwieszają się girlandy zieleni. Na kolumnadzie widoczne są tarcze z herbami obu domów królewskich oraz godła miasta Sofji. Główne ulice, prowadzące do dworca i pałacu królewskiego, przybrane są tysiącami chorągwi o barwach Jugosławji i Bułgarji. Z okien i balkonów zwieszają się bogate dywany, girlandy zieleni i lampiony, nadając ulicom bardzo malowniczy wygląd.

Wczoraj wieczorem przybyła do Białogrodu liczna grupa dziennikarzy zagranicznych i operatorów kinematograficznych.

# Nieporządki w sanacji

## Komenda „Legjonu" zawieszona

BIAŁYSTOK, 27. 9. (tel. wł.). Główna komenda sanacyjnego „Legjonu Młodych" zarządziła zawieszenie w czynnościach zarówno komendy okręgu, jak i komendy obwodu „Legjonu Młodych" w Białymstoku. Zarządzenie to jest w związku z buntem przeciwko władzom centralnym ze strony „Legjonu Młodych" w Białymstoku.

Jest to jeszcze jeden dowód, świadczący o nieporozumieniach, jakie panują w obozie sanacji.

# Ostateczny wyrok

## na adw. Fiedorowicza

Po całym szeregu procesów zakończona została ostatecznie sprawa adwokata Jerzego Fiedorowicza, b. radcy prawnego „General Motors".

Fiedorowicz oskarżony był o działanie na szkodę przedsiębiorstwa, nadużycie zaufania i przywłaszczenie pieniędzy. Sąd Okręgowy, który po raz pierwszy rozpoznawał sprawę, skazał adwokata na 3 lata więzienia, lecz już w drugiej instancji zapadł wyrok uniewinniający. Od tego czasu sprawa Fiedorowicza przechodziła z instancji do instancji, kończąc się z rozmaitym wynikiem dla Fiedorowicza.

Ostatecznie dzisiaj zatwierdzony został wyrok skazujący niesumiennego adwokata na półtora roku więzienia.

## Dwie katastrofy samochodowe

# 11 zabitych, 16 rannych

RZYM, 27.9 (PAT). Autobus, kursujący pomiędzy Bergamo a Brivio, na przejeździe kolejowym wpadł pod pociąg towarowy. Zderzenie było tak silne, iż samochód został odrzucony na 20 mtr. od miejsca wypadku. Szofer i pięciu pasażerów zginęło na miejscu, trzy dalsze ofiary katastrofy zmarły w szpitalu, w którym znajduje się jeszcze dziesięciu rannych.

PALERMO, 27.9 (PAT). Pomiędzy Palermo a Trapani wpadł w przepaść samochód, w którym znajdowało się 8 osób. Szofer samochodu doznał bardzo ciężkich obrażeń cielesnych. Dwie osoby zginęły na miejscu. Pozostałych pasażerów przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

RYGA, 26.9. Donoszą z Kowna, że Waldemaras złożył prośbę o ułaskawienie. Jak wiadomo, znajduje się on w więzieniu, osądzony za udział w czerwcowej rewolcie.

## Anglja zachowa neutralność
# Francja nie udzieli kredytów Sowietom
### Zmiany w polityce europejskiej

**ZMIANY W POLITYCE EUROPEJSKIEJ**

LONDYN, 27. 9. — Tutejsze koła polityczne poświęcają wiele uwagi ostatnim wystąpieniom Francji na terenie zagranicznym. Ponadto zajmują się sprawą Saary, kwestją austrjacką oraz możliwościami zbliżenia a nawet sojuszu francusko - sowieckiego. Duże zastrzeżenia wysuwane są tutaj, co do metod, stosowanych przez Barthou.

Mówi się o jego ostrem wystąpieniu przeciwko Szwajcarom dwukrotnie: z okazji wejścia Sowietów do Ligi, jak i ostatno, na skutek propozycji szwajcarskiej w sprawie odszkodowania 100 miljonów franków za zniszczenia wojenne. Również w sprawie austrjackiej Anglja patrzy z niepokojem na ostatnie posunięcia Francji, która stara się wywrzeć presję, by niepodległość Austrji była oddana pod gwarancję Ligi Narodów. Jest to całkowicie sprzeczne ze stanowiskiem Włoch, które nie chcą się zgodzić na podobne postawienie sprawy.

Nadchodzą tutaj wiadomości, że Sowiety po wygraniu swej karty genewskiej i zbliżenia francuskiego obecnie, mając za sobą uregulowanie stosunków z Japonją przez sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej, nie okazują już zainteresowania sprawami europejskiemi w tym stopniu, w jakim życzyła sobie tego Francja. Wchodzi tu w grę zarówno sprawa paktu wschodnio - europejskiego, dla której Litwinow ma obecnie wykazywać zupełną obojętność, jak i sprawa przymierza z Francją. A to tembardziej, że Sowiety przekonały się, że nawet realizując cele polityki francuskiej, nie mogą liczyć na długoterminowy kredyt francuski.

Wobec tych zmian Anglja zachowa raczej stanowisko neutralne w sprawie paktu wschodnio - europejskiego, jak również w kwestji austrjackiej oraz w sprawie Saary, co do której Anglja życzy sobie jedynie, by jaknajprędzej zniknęła z horyzontu polityki europejskiej.

**W SPRAWIE OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI**

GENEWA, 27. 9. — Sprawa zagwarantowania niepodległości Austrji jest w dalszym ciągu przedmiotem poufnych obrad. Włochy stanowczo wypowiadają się przeciwko oddaniu sprawy ochrony niepodległości Austrji pod opiekę Ligi Narodów. Wobec tego Francja wysunęła nową propozycję. Wielkie mocarstwa wydałyby wspólną deklarację, podobną do tej, która została przez nie złożona 17 lutego r. b. Do tej deklaracji przyłączyłyby się państwa Małej Ententy. Propozycja francuska jest obecnie dyskutowana, naogół jednak uważa się, że nie będzie zbyt celowem i właściwem, z punktu widzenia powagi mocarstw, aby powtarzać deklarację raz już uczynioną.

**GRZEBANIE „SŁYNNEGO PROJEKTU"**

PARYŻ, 27. 9. (PAT.). Prasa paryska żywo komentuje wczorajsze rozmowy genewskie w sprawie austrjackiej. „Petit Parisien" wyraża nadzieję, iż dojdzie do porozumienia pomiędzy trzema mocarstwami w sprawie wspólnego tekstu oświadczenia w sprawie austrjackiej. Optymiści wyrażają nawet nadzieję, że pod deklaracją tą będą złożone nie trzy, ale sześć podpisów.

Wbrew optymistycznym przewidywaniom „Petit Parisien", „Echo de Paris" i „L'Oeuvre" donoszą, że wczoraj około godziny 11-ej wieczorem rozeszła się w Genewie pogłoska o zasadniczo negatywnem stanowisku Anglji, która nie chce wyjść poza ramy oświadczenia z dnia 17-go lutego b. r. Zdaniem rządu angielskiego, ponawianie deklaracji jest równoznaczne z osłabieniem i zmniejszeniem jej znaczenia.

„L'Oeuvre" przychodzi do wniosku, iż „słynny projekt" deklaracji wielkich mocarstw w sprawie niepodległości Austrji prawdopodobnie zostanie porzucony.

„Echo de Paris" pisze: Nie jest pewnem czy na proponowany tekst zgodzi się Aloisi, Mała Ententa zachowuje rezerwę, Anglja zajęła stanowisko odmowne.

## 1500 lat ciężkiego więzienia
# Austrja przed nowem natarciem hitlerowców
### 625 poległych — 22 powieszonych

WIEDEŃ, 27. 9. — Długotrwały okres podziemnej walki między hitlerowcami z jednej strony a rządem, pragnącym złamać ruch narodowo - socjalistyczny, zdawałoby się, że został zakończony. Austrjackie władze bezpieczeństwa dokonały wielu aresztowań, setki hitlerowców zamknięto w obozach koncentracyjnych, zaprowadzono sądy doraźne, wydające niesłychanie ciężkie wyroki. Dość stwierdzić, że w ciągu kilku tygodni od chwili ich wprowadzena sądy te wydały wyroki, w których kara więzienia przekracza 1.500 lat! Zdawałoby się, że ruch rewolucyjny kierowany spodziemia został ostatecznie zgnębiony. Tembardziej, że mocarstwa europejskie, a głównie Włochy i Francja, są gotowe interwenjować na wypadek, gdyby w Austrji narodowi socjaliści próbowali dojść do władzy.

Okazało się jednak, że trwający od kilku tygodni spokój jest pozorny. Mimo trwających ciągle represyj i aresztowań, mimo rozwiązania licznych związków, ostatnio nawet związków gospodarczych, wpływy hitlerowskie rosną w Austrji w sposób przerażający. Przenikają one do urzędów, do policji, do „związków ojczyźnianych". Wykrywanie coraz to nowych ognisk spisku i stosowanie najostrzejszych środków represji, w rzeczywistości nie odbija się na samym ruchu w sposób ujemny, lecz przeciwnie, w społeczeństwie austrjackiem coraz bardziej utrwala przekonanie — o sile hitlerowców i ich szybkiem dojściu do władzy. Hitlerowcy umiejętnie podsycają ten nastrój. Zapowiadają coraz to nowe zamachy, grożą, że po dojściu do waldzy zastosują wobec dzisiejszych swych wrogów najstraszniejszy teror. Jest rzeczą jasną, że rząd austrjacki posiada jeszcze dziś tyle sił, aby wrazie, gdyby narodowi socjaliści próbowali zbrojnym zamachem objąć władzę, przeciwstawić się temu w sposób skuteczny. Narodowi socjaliści zdają sobie z tego sprawę. Toteż obecna ich akcja skierowana jest na opanowanie policji i uzyskanie wpływów pośród wojska.

Środki teroru stosowane przez hitlerowców już dziś budzą przerażenie. W ciągu 6 miesięcy, od grudnia ub. roku do lipca, rozrzucono w Austrji kilka tysięcy bomb, które wyrządziły bardzo znaczne szkody. Przy zamach stosowano amonit, amonal, ekrazyt, dynamit, maszyny piekielne i wojskowe granty ręczne. Ataki skierowane są głównie na instytucje o charakterze publicznym. Hitlerowcy niszczą masowo przewody elektryczne, mosty kolejowe, wysadzają tory, przecinają połączenia telefoniczne i telegraficzne, miasta pogrążają w ciemnościach przez wysadzanie elektrowni, bądź przez ich uszkodzenie. Ponadto terenem akcji niszczycielskiej są gmachy publiczne, kanały, wodociągi i t. p. Szkody wyrządzone w ciągu kilku miesięcy mają wynosić miljon szylingów. Straty, poniesione wskutek teroru hitelerwskiego, mają być znacznie większe, jeżeli chodzi o straty pośrednie. Mianowicie ruch turystyczny, jedna z głównych pozycyj dochodowych w budżecie Austrji, ustała niemal zupełnie. Ponadto olbrzymie sumy używane są na służbę bezpieczeństwa. Akty terorystyczne pochłonęły 625 ofiar ludzkich, stracono 22 osoby. Brak dotychczas listy zabitych zamachowców z lipca. Prawdopodobnie padło ich około 200.

Tak przedstawia się dotychczasowy bilans walki hitlerowców z obecnym rządem Austrji. Hitlerowcy zapowiadają nowy atak. Spewnością będzie to nie atak bezpośredni, ale nowe uderzenie kierowane spodziemi. Poza Włochami mocarstwa nie wypowiedziały się szczerze (mimo zapewnień o interwencji), w jaki sposób pragną zabezpieczyć niepodległość Austrji. Również nie dano Austrji dostatecznej pomocy finansowej. Czy zapowiedziany po ukończeniu plebiscytu w Saarze atak hitlerowców spotka się z obroną — należy poważnie wątpić.

## Wielka uroczystość w Anglji
# „Queen Mary" największy okręt świata
### spuszczony został na wodę

Londyn, 26 września.

Dzisiaj w Glasgow spuszczano na wodę nowy okręt-olbrzym, zbudowany przez linję „Cunard Line". Na tę uroczystość przybyła para królewska wraz z następcą tronu. Na wybrzeżu zgromadziły się olbrzymie tłumy, liczące ponad 300.000 osób. Królowa, która nadała okrętowi nazwę „Queen Mary", wprowadziła w ruch maszynę okrętową za naciśnięciem trzech guzików elektrycznych.

Nad budową okrętu-olbrzyma pracowało 250.000 robotników. Jego budowa posiada już historję. Kontrakt na budowę został podpisany przed czterema laty, ale już po rocznej pracy zaniechano dalszej budowy ze względów oszczędnościowych. W ciągu następnych dwu lat ciągle mówiono w społeczeństwie angielskiem i konieczności wznowienia budowy okrętu, rozprawiano nawet o tem w parlamencie.

Wkońcu parlament oświadczył się za przyznaniem linji okrętowej subsydjum z warunkiem jednak, że „Cunard Line" połączy się z linja konkurencyjną „White Star Line", dzięki czemu uniknie się szkodliwego dla interesów angielskich współzawodnictwa. Ponieważ to połączenie nastąpiło w kwietniu 1934 r., można było przystąpić nanowo do budowy, na którą parlament udzielił subsydjum w wysokości prawie 300 miljonów zł.

Podobno odpowiednie czynniki zamierzają wybudować drugi, równie olbrzymi okręt, poczem dałoby się wycofać trzy starsze parowce. Intensywna budowa wielkich jednostek komunikacji morskiej ma na celu umożliwienie okrętom angielskim owocnej walki z towarzystwami żeglugowemi Stanów Zjednoczonych, Włoch, Francji i Niemiec.

„Queen Mary" jest okrętem o pojemności 73.000 tonn i ma przeszło 300 metrów długości i 36 metrów szerokości. Posiada 12 pokładów, z których jeden przeznaczony jest specjalnie dla kąpieli słonecznych. Będzie to istny pływający hotel, mogący pomieścić 4.000 pasażerów. Okręt zostanie oddany żegludze dopiero w r. 1936. Jak dotąd, będzie to największy i najszybszy okręt oceaniczny.

Jakkolwiek ranek zapowiadał się bardzo deszczowo, a chwilami nawet była ulewa, wszelkiemi możliwemi środkami komunikacji do stoczni w Glasgow dążyły nieprzebrane tłumy. Oczywiście, wśród widzów byli też robotnicy, pracujący nad budową okrętu, wraz z rodzinami. Spowodu ulewy omało nie było katastrofy, gdyż w pewnej chwili tłumy rzuciły się ku jedynej trybunie, która pod ciężarem zaczęła trzeszczeć. Na szczęście jednak udało się robotnikom na czas podłożyć belki i trybuna ocalała.

Chociaż spuszczenie na wodę „Queen Mary" miało nastąpić dopiero o godz. 3 popołudniu, już od rana wybrzeże było zapełnione mrowiem ludzkiem. Para królewska przybyła na kilka minut przed trzecią. Zarówno król, jak i następca tronu mieli na sobie mundury admiralskie. Po krótkiem powitaniu przez miejscowe władze zabrał głos król Jerzy, który podkreślił, że jest mu szczególnie przyjemnie, jako dawnemu marynarzowi, brać udział w dzisiejszej uroczystości. Król wyraził swą radość z tego powodu, iż w ciężkim kryzysie bezrobocia rząd choć w pewnym stopniu przyczynić się mógł do jego złagodzenia, zatrudniwszy liczne rzesze robotnicze przy budowie wielkiego okrętu.

Kierownictwo budowy urządziło kilka sal okrętowych każdą w odmiennym stylu, aby królowa, której pokazano te sale i której imieniem okręt nazwano, mogła wybrać styl najbardziej dla okrętu odpowiedni.

Można sobie wyobrazić wzruszenie tłumów, gdy okręt, zbudowany z materjału, ważącego 50.000 ton, znalazł się wreszcie na wodzie i gdy okazało się, że wszystkie obliczenia specjalistów co do jego kadłuba były najzupełniej trafne. Okręt wyglądał istotnie imponująco.

# Sprzedawcy eteru
### skazani na więzienie

Przy zbiegu ul. Leszna i Okopowej wpadł swego czasu pod przejeżdżający samochód jakiś tragarz. W czasie wypadku kosz, który niósł na plecach, spadł na jezdnię i wyleciały z niego butelki z eterem. Policjant spisujący protokuł zainteresował się w tak przypadkowy sposób wykrytym w wielkiej ilości narkotykiem i dowiedział się, że eter przeznaczony był dla Anny Pręgowskiej, mieszkającej w Głusku pod Warszawą. W dalszym ciągu ustalono, że eter pochodził ze składu aptecznego Cytryna przy ul. Leszno. Pręgowska zajmowała się wyszynkiem eteru, którego używanie w okolicy rozpowszechniło się w zastraszający sposób.

Picie eteru jest zabójcze dla organizmu. Kieliszek tego płynu powoduje zamroczenie niemal takie, jak butelka wódki. Jest to więc tańszy sposób zaspokojenia nałogu i stąd rozpowszechnia się wśród ludzi ubogich.

Przeprowadzono śledztwo i do odpowiedzialności karnej pociągnięto Pręgowską oraz właścicielkę składu aptecznego, Annę Cytryn. Sąd skazał obie po roku więzienia z darowaniem połowy kary na mocy amnestji.

## „Ciche nauczanie"
# Macosze traktowanie nauki religji
### w szkołach powszechnych

Przed kilku miesiącami zwróciliśmy uwagę na traktowanie nauki religji w szkołach powszechnych. W związku z organizacją roku szkolnego 1934/35 Minister W. R. i O. P. wydał dla szkolnictwa powszechnego szereg zarządzeń, między któremi okólnik Nr. 31 z dnia 10 marca 1934 r. podał plany godzin dla poszczególnych typów szkół powszechnych.

Wykazaliśmy macosze traktowanie religji w ten sposób, że zarządzono łączenie oddziałów (klas), a dla zamaskowania urwania liczby godzin w niektórych oddziałach wprowadzono tak zwane „ciche nauczanie".

Wykazaliśmy wielkie upośledzenie nauki religji wobec innych przedmiotów nauczania np. języka polskiego, arytmetyki, geografji itp., dla których nietylko przeznaczono wiele większą liczbę godzin, ale których uczy się w dodatku w każdym oddziale osobno.

W ten sposób w szkołach pierwszego stopnia (czterooddziałowych o 1 — 2 nauczycielach) wyznaczono tylko 4 godziny tygodniowo dla religji zamiast ośmiu. Dwie dalsze teoretycznie zanotowane „cichego nauczania" nie są żadnem nauczaniem.

W szkołach sześciooddziałowych dano dla nauki religji zamiast 12 godzin tylko 8 (i dla pozoru dwie „cichego nauczania").

Dla tem jaskrawszego przeciwstawienia nauki religji innym przedmiotom, ów okólnik podkreślił: **każdy oddział uczy się przeważnie osobno.** Wyjątki: 1-o nauka religji w kompletach z oddziałów I i II oraz III i IV, 2-o ćwiczenia cielesne w zespołach według płci.

Gdy to wszystko wyciągnięto na światło dzienne, ukazał się artykuł w „Czasie", pomawiający informującą prasę Katolicką Agencję Prasową o złą wolę i mówienie nieprawdy. A jednak wszystko, cośmy wówczas wykazali, w nowym roku szkolnym wprowadzono w czyn, chociaż rozporządzenie wykonawcze do artykułu XIII Konkordatu z dnia 9.12.1926. obowiązujące władze szkolne, przepisuje, iż ilość godzin nauki religji ustala Minister W. R. i O. P. **w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.**

Coraz częściej robimy spostrzeżenia, że władze szkolne nie przestrzegają swoich zobowiązań wobec Kościoła. Toteż nie dziwimy się już temu, że coraz częściej zachodzą tarcia na tem polu z duchowieństwem lub z rodzicami dzieci szkolnych. Jest to ze szkodą nietylko dla religijnego wychowania młodzieży, lecz także dla moralnego rozwoju życia państwowego.

Jednak co do nauki religji społeczeństwo katolickie nie pozostanie obojętne na takie jej traktowanie. Wiemy z ostatniej konferencji Episkopatu, że Najdostojniejsi Pasterze także nie ustają w zabiegach o to, aby nauka religji w szkole doznała potrzebnego poszanowania i odpowiednie, t. j. najważniejsze wśród innych przedmiotów zajmowała miejsce.

# Programy nauczania
### w nowych gimnazjach zawodowych

Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego układa obecnie programy nauczania dla nowego typu uczelni zawodowych, gimnazjów rzemieślniczych. Gimnazja rzemieślnicze będą zakładami czteroletniemi, do których przyjmowana będzie młodzież po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej. Dotąd opracowano projekty programów dla gimnazjów: stolarskich, mechanicznych, krawieckich i bieliźniarskich.

W gimnazjach zawodowych wykładane będą poza przedmiotami ściśle fachowemi: nauka o Polsce, historja, jeden z języków obcych, geografja gospodarcza i rysunki. W gimnazjach stolarskich wykładana będzie technologja drzewa i materjałoznawstwo. W gimnazjach mechanicznych: tokarstwo, kowalstwo i ślusarstwo. W gimnazjach krawieckich: krój, nauka o ubiorach.

Do gimnazjów zawodowych przyjmowana będzie młodzież w wieku od lat 14 do 17.

## Konał z głodu
# A spał na pieniądzach

ŁÓDŹ, 27.9. — Wczoraj wieczorem wezwano karetkę Pogotowia do żebraka Ignacego Połęgi, który zemdlał z głodu.

Połęgę zastano w barłogu na poddaszu domu przy ul. Zarzewskiej 64. Gdy żebraka odwieziono do szpitala, policja zrewidowała strych i znalazła w sienniku 400 rubli w złocie i 2800 złotych w srebrze.

Pieniądze, po opłaceniu kuracji żebraka, złożone zostały na jego rachunek w banku.

## Dziesiątki tysięcy doświadczeń
# Rak uleczalny
### w ciągu kilku tygodni?

W świecie naukowym wywołała wielkie wrażenie wiadomość o wykryciu przez dr. von Brehmersa zarazka raka. Prasa całego świata zainteresowała się tem odkryciem. Jednakże już bezpośrednio po ogłoszeniu pierwszych wiadomości podniosły się głosy krytyczne, które kwestjonowały odkrycie dr. Brehmersa, który, nie poprzestając na podtrzymywaniu swojej tezy o odkryciu zarazka, stwierdził, że zna dokładnie metodę leczenia choroby i rozpoznawania jej w stadjum początkowem.

O odkryciu dr. Brehmersa i możliwościach, jakie w związku z tem się rozwijają, już pisaliśmy. Jednocześnie podawaliśmy, że wiadomości dotyczące tej sprawy należy przyjmować z bardzo dużemi zastrzeżeniami. Obecnie wybitni bakterjologowie niemieccy w dalszym ciągu kwestjonują odkrycie Brehmersa, uważając, że odkrył on zarazek jedynie zbliżony do zarazka raka, który to zarazek w pewnych określonych stanach organizmu powoduje reakcje niemal identyczne, jak zarazek raka. Błędem prof. Brehmersa miało być wzięcie za podstawę do skonkretyzowania badań zbyt małej ilości badanych, poddanych eksperymentowi. Tymczasem, jeżeli chodzi o badanie raka, którego formy są tak różnorodne i który posiada wiele zbliżonych do niego innych zarazków, liczne badania eksperymentalne są niezbędne. Naprzykład badacz powstawania raka prof. Klein, przeprowadził 32.000 doświadczeń, zanim ogłosił swoje tezy.

Wielkie wrażenie sprawiło oświadczenie dr. Brehmersa, że według jego metody leczenia, można wyleczyć rakowatego w ciągu kilku tygodni, podczas, gdy wiadomo, że samo rozpoznawanie raka, jeżeli ma być pewne, musi być poprzedzone kilkuletnią obserwacją. Prof. Brehmers dla przekonania przytoczył opis eksperymentu, jakiemu poddał zarażoną rakiem swoją laborantkę i asystenta. Mieli oni zostać wyleczeni w kilka tygodni. Jednakże inni bakterjologowie i lekarze kwestjonują, czy wogóle można zarazić się rakiem. Jest to tem samem pozostawieniem znaku zapytania przy eksperymencie Brehmersa.

Niewątpliwie badania, jakie obecnie się rozpoczęły nad wynikami prac dr. Brehmersa, dadzą już w niedługim czasie odpowiedź, czy rzeczywiście udało się odkryć metodę zwalczania groźnego wroga ludzkości i czy odkryty przez lekarza zarazek jest właśnie zarazkiem raka.

# Najstarszy człowiek
### na świecie

Najstarszym człowiekiem na świecie jest dziś niewątpliwie Marokańczyk Si Labbib ben Mati, który niedawno obchodził po raz 146 swoje urodziny. Starzec ten urodził się w roku 1788 i był spokrewniony z cesarską rodziną Aluitów. Pochodził on od Si Djil Moussa, założyciela tego rodu i jego wodza. Ma on też wśród mieszkańców swego miasta wielkie poważanie, wszyscy uważają go za świętego i ludzie zdaleka nawet przybywają po jego błogosławieństwo. Staruszek był w swojem życiu czternaście razy żonaty i miał 34 dzieci, z których zaledwie około 12 żyje po dziś dzień. Najstarszy z żyjących jego potomków liczy sobie dziś 90 lat.

Staruszek żyje skromnie, żywiąc się owocami i mlekiem. Całe jego życie było bardzo czcigodne i świątobliwe, jeszcze dzisiaj spełnia on wszystkie obowiązki prawowiernego muzułmanina. Jego rada uważana jest przez wszystkich za rzecz świętą. Ostatnio czuje się on jednak coraz gorzej i niemal że się nie podnosi ze swego posłania.

## Dziś się zbiera
# Rada Ministrów

Dziś, po bardzo długiej przerwie, odbędzie się o godz. 5.30 popołudniu posiedzenie Rady Ministrów. Jak zapewniają, na porządku dziennym są jedynie drobne nieznaczne sprawy.

Natomiast Rada nie zajmie się jeszcze ustawami oddłużeniowemi, na które oddawna i niecierpliwie czekają drobni i średni rolnicy. Widocznie ustawy te nie zostały jeszcze uzgodnione pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa a Ministerstwem Skarbu.

# Kłótnie w sanacyjnem Z.O.P.K.

## „Babka sanacji“ narżeka na „łajdackie stosunki“

30-go września ma odbyć się w Warszawie walny zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, organizacji, potępionej przez Episkopat Polski.

Już od dłuższego czasu na terenie Związku trwały zacięte walki między grupą p. Moraczewskiej a Jaworskiej. Panie nie szczędziły sobie zarzutów, czasem obelg.

Główną jakoby przyczyną walki ma być stanowisko posłanki Jaworskiej, która pragnie, aby wydział wychowania obywatelskiego był instrumentem politycznym, czego nie chce grupa p. Moraczewskiej.

P. Moraczewska występuje przeciw temu, najmocniej jednak atakuje wewnętrzne stosunki w Związku, które czynią atmosferę w nim nie do zniesienia. Oto, co pisze w rozesłanym przez siebie okólniku:

„Twierdząc, że członkowie ZPOK, rekrutują się przeważnie z kobiet już zaangażowanych do prac politycznych, grupa p. Jaworskiej dąży do tego, aby związek stanął „w awangardzie“ walczącego obozu politycznego marszałka — zadania i prace społeczne stawia ta grupa na miejscu drugiem, zaś wychowawcze na ostatniem, wychodząc z założenia, że do ZOPK, powinny należeć kobiety już przygotowane do udziału czynnego“... „Rządząc grupą czysto polityczną, stosuje się w niej metodę bezwzględnej walki“... „Jedną ze stale używanych broni w walce politycznej jest podsycanie głębokiej niechęci i lekceważenia przeciwnika, jest budzenie nienawiści“...

a dalej:

„atmosfery wzajemnej ufności i wzajemnego szacunku; atmosfery, która nie dopuszcza zamykania ust gwałtem, do przecinania wszelkich wątpliwości lakonicznem „nie wolno“!..

A potem żalenie się na „stosuneczki“:

„sprzeciwy wyłoniły się prędzej, niż nawet mogłam przypuszczać. A wyraziły się w tak ostrej, w tak bezwzględnej w stosunku do mnie walce, w zasypywaniu mnie tylu zarzutami niesłusznemi i w wytykaniu mi błędów niepopełnionych, że jedna tylko pozostawała mi droga: ustąpić z zarządu głównego Z. P. O. K.“

W sukurs p. Moraczewskiej wystąpiła p. Helena Horodyńska-Stieberowa, osoba 65-cio letnia, założycielka „damskiej sanacji“ w przemyskiem, zwana nieca żartobliwie „babką sanacji“. Moda na manifesty i odezwy, więc machnięto odezwę, przeciw „terorowi“:

„Pamiętajmy o tem, że każdy teror przynosi tylko szkodę państwu, gdyż wychowuje niewolnika, ale nie obywatela, a z niewolnika powstaje buntownik. Uchowaj Boże, abyśmy Polki, wychowywały niewolników — lizunów i przyszłych wywrotowców. Zaślepieni partyjnicy i ci, którzy teror stosują, pozbawieni są wszelkiej etyki i działają niezgodnie z charakterem naszego narodu“.

Walka trwa. Trwa już od 1928 r., od czasu likwidacji kół Ligi Kobiet na rzecz Z. O. P. R.

P. Stieberowa mówi o „łajdackich stosunkach“, które odbierają jej zdrowie.

Zbliża się zjazd, nadciąga burza. Panie pozazdrościły laurów panom. Zwartość ideowa i faktyczna Bloku — zupełna...

# Kopciuszki Ojczyzny

## Rozpaczliwy los polskich wychodźców-robotników

Bezpowrotnie już minęły czasy, kiedy za błogosławieństwo uważano możność wysyłania na emigrację wielkich rzesz robotników. Okazało się bowiem, iż robotnicy na emigracji ponieśli porażkę, i muszą się coraz liczniej cofać do kraju, gdzie w wyjątkowo ciężkiej sytuacji trzeba dla nich szukać pracy.

Wychodźcy nasi niemal wszędzie, a szczególniej we Francji znaleźli się w opłakanych warunkach i nie widzą przed sobą wyjścia z nędzy; czują się wyrzutkami, dla których niema na świecie kąta, gdzieby mogli żyć spokojnie, bez troski o jutro. Ci nędzarze, zmuszeni za czasów zaborczych emigrować, bo w Polsce nie było co jeść, po wojnie nie mieli poco wracać do kraju.

Wielu z tych, którzy byli w Niemczech „sprzedało się“ Francji, gdzie obiecywano im złote góry: pracę tak długo, jak zapragną, dobrych, wolność i równouprawnienie z robotnikami krajowymi. Dziś widzimy, że obietnice te okazały się zwykłym oszukańczym sposobem reklamowym dla zwabienia możliwie największej liczby robtników. Kiedy nie stało westfalczyków, podobnymi sposobami werbowano robotników w Polsce, którzy często porzucali pracę w Polsce, idąc na lep obiecanek francuskiego kapitału.

Wzmogła się emigracja nietylko do Francji.

Zresztą w pierwszych latach po wojnie wszystkim, nawet robotnikom, wydawało się, iż emigracja zarobkowa do Francji jest doskonałym środkiem pod każdym względem. Nikt nie liczył się z odosobnioną krzywdą, która już wtedy spotykała naszych robotników na obcym, nieznanym terenie; nikt nie dostrzegał tęsknoty i goryczy, jaką przepełnione było wiele serc wychodźców, którzy czuli się kopciuszkami ojczyzny, która nie miała dla nich miejsca w swem wielkim domu.

Nastrój beztroski i złudzeń potęgowała prasa oficjalna we Francji, wypisując hymny pochwalne o robotnikach polskich, urządzając ankiety o ich życiu w kolonjach robotniczych, w których kompanje węglowe starały się uprzyjemnić im byt różnemi drobnemi przyjemnostkami, by zatrzymać ich u siebie. Wszak robotnik polski był mniej wymagający od Francuza, wykonywał najtrudniejsze prace za mniejsze płace, a obok tego nie miał prawa głosować, co często umożliwiało takiemu lub owemu towarzystwu kapitalistycznemu przeforsowanie własnego kandydata do parlamentu, rady miejskiej lub departamentalnej.

Oto, dla przykładu, co pisał „Petit Journal“, który obecnie proponuje najsurowsze środki dla wydalenia Polaków z Francji, jeszcze w 1927 r.:

...„Nie mieliśmy rąk do pracy. Sprowadzono robotników z południowej Francji i Bretanji. Lecz wnet powrócili oni do swego słońca i swych puszcz. Po wojnie, wie pan dobrze, jeszcze mniej było robotników. Sytuacja nie była zbyt ponętna. Kraj bez węgla nie jest panem siebie. A Anglicy kazali nam płacić 500 franków za to, co u nas kosztowało 100.

„Naraz, niespodziewane szczęście! Ameryka zamyka drzwi dla wychodźców polskich. W tej chwili my otwieramy im nasze na oścież. Przybywa ich do samego Pas-de-Calais 75,000. Można było rozpocząć pracować.

„Wkrótce Pas-de-Calais produkowało 33,000,000 tonn. Wnet będzie produkować 40,000.000“.

Nie potrzeba innych dowodów. Robotnik polski był dla Francji niezbędny. Bez niego przemysł Francji jeszcze dziśby kulał i podlegał przemysłowi obcemu, jak to szczerze wyznał, wobec reportera „Petit Journal'u“, jeden z dyrektorów kompanji węglowej w Pas-de-Calais, według wyżej przytoczonego urywku artykułu.

Inaczej pisze dzisiaj np. „Le Jour“.

Zmieniły się stosunki i nastroje, o wielu rzeczach zapomniano.

Robotnika polskiego traktuje się jak bydlę robocze, które się po dokonaniu pracy sprzedaje jako niepotrzebne. Jest to złą zapłatą za długoletnie trudy i pracę dla dobrobytu Francji.

Jak się traktuje naszych robotników? W północnej Francji i innych departamentach spotykają ich coraz sroższe krzywdy i represje, których echem były wypadki na kopalni Escarpelle w Leforest. Escarpelle, to nie był skutek komunistycznej, czy innej wywrotowej propagandy, **to był prosty odruch rozpaczy, był to desperacki protest przeciw nieludzkiemu i bezlitosnemu traktowaniu przez władze, kompanje węglowe, nawet i robotników francuskich.**

Na poprawę trudno dziś liczyć, tembardziej we Francji, gdzie coraz częściej można się spotkać z projektami masowego repatrjowania polskich robotników. Dnia 8 czerwca b. r. francuski minister pracy żądał w parlamencie, dla złagodzenia kryzysu, zwolnienia odpowiedniej ilości górników polskich i wysłania ich do kraju. A ostatnio nawet sam Herriot, przywódca radykałów obecnie będących przy władzy, oświadczył się za zwalnianiem robotników cudzoziemskich.

Nikt nie chce przyznać, by Francja była polskiemu robotnikowi cośkolwiek winna; raczej on jest dłużnikiem — wedle zdania francuskiego — bo przyszedł wyjadać francuski chleb; tymczasem zaś rząd francuski się głowi, jakby sprzedać zeszłoroczne zboże, którego było za wiele...

Ostatecznie trzeba stwierdzić, że, w miejsce pokładanych wielkich nadziei, bilans emigracji wypada coraz ujemniej, o właściwych rozmiarach naszych strat przekona nas dopiero przyszłość.

Nie trzeba aż na to czekać. Może już dzisiejsze stosunki nauczą nas uważać emigrację, jako wielkie zło, narazie konieczne, do którego w przyszłości będziemy się uciekać jedynie w ostateczności, zapobiegając rozpraszaniu po świecie naszych współrodaków, na poniewierkę i na korzyść obcym narodom.

Septimus.

27.IX.1934

# Żale Niemiec

## i głos bliskich wspomnień

Bardzo kwaśno piszą obecnie w Niemczech o wejściu Rosji do Ligi Narodów i o zgodzie na to większych i mniejszych państw w Lidze.

**J**akżeż to, pyta Voelkischer Beobachter nr. 268, mógł torować Sowietom drogi do Genewy p. Barthou:

**— Tensam p. Barthou, przed 12-tu laty, na zjeździe w Genui roku 1922, inaczej mówił o Sowietach, oskarżając je o złamanie umów i żądając zapłaty długów przedwojennych.**

Kto jak kto, ale nie Niemcy mają prawo i dobrą podstawę do wypominania Europie i Francji w szczególności roku 1922 w stosunku do Rosji Sowieckiej. Co bowiem zrobiły wówczas Niemcy? Zaskoczyły nagle cały zjazd w Genui wielkanocną niespodzianką niemiecko-sowieckiego układu w Rapallo z kwietnia 1922, który był daleko idącem zbrataniem politycznem, udoskonalonem w odnowieniu z kwietnia 1926 w Berlinie, a utrzymanem na wszelki wypadek, choć chłodno, także jeszcze przez rząd kanclerza Hitler'a w roku 1933.

Układ w Rapallo był zupełnie bojowem zespoleniem się niemiecko-sowieckiem przeciw Europie, tak iż wogóle nawet zestawiać z nim nie można, pod względem jaskrawości politycznej, pokojowego przyjęcia ZSRR do Ligi.

A jednak, gniewnie napadając na p. Barthou, dodaje pismo niemieckie:

**— Jakżeż jednak było rzeczą możliwą, że obok Francji także Wielka Brytanja i Włochy i inne państwa w Lidze głosowały za wnioskiem o przyjęcie Moskwy do Ligi?**

Oto podwójna buchalterja. Gdy Niemcy wiążą się z Sowietami, dla siania niepokoju w Europie, to dobrze. Gdy inne państwa przyjmują w swe szerokie grono Sowiety, dla utrwalania pokoju w Europie, to źle. Nikogo to nie przekona.

Bardziej zajmujące jest już twierdzenie dziennika berlińskiego, że na niebezpieczeństwo ze strony Sowietów spokojniej już patrzą obecnie państwa zachodniej Europy, gdyż Niemcy przez swą bezwzględną walkę z komunizmem stępiły ostrze tego niebezpieczeństwa:

**— Rzesza Niemiecka zbudowała nieprzepartą tamę przeciw czerwonemu zalewowi wschodniemu i ta tama wytrzymała.**

Trudno nam się, właśnie tutaj w Polsce, obronić od wspomnienia, że po prawdzie, było trochę inaczej. Polska w roku 1920 osłaniała Europę przed pochodem bolszewickim, z którym Niemcy wówczas, a także przedtem w Brześciu i potem Rapallo, były w nienajgorszem porozumieniu. Mogą dzisiaj Niemcy nazywać się przedmurzem, ale wszyscy widzą, że to przedmurze ma słabą podbudowę.

Jest w tem coś prawdy, nawet dużo prawdy, że obecne zerwanie zmowy między Niemcami i Sowietami, przejawiające się także silniejszem odgrodzeniem się Trzeciej Rzeszy od komunizmu nawewnątrz, pozwala spokojniej patrzeć na wejście Sowietów do Ligi. Poprzednio, w okresie zmowy, Niemcy i Sowiety w Genewie byłyby parą wilków w owczarni, hasającą swobodnie. Obecnie, po zerwaniu, a nadto gdy Sowiety są w Genewie bez Niemiec, możnaby mówić conajwyżej o wilku w baraniej skórze, której nie może tam zdejmować.

Ale, jeśli nawet Niemcy słusznie mogą dziś mówić, że ich walka z bolszewizmem ułatwiła innym państwom mniejsze liczenie się z niebezpieczeństwem bolszewickiem, nikogo nie wzruszą ani tą zasługą, ani tą cnotą, bo ich stosunki z Sowietami były znacznie bardziej podejrzanej barwy, niż obecne przyjęcie ich do Ligi, mające m. in. i tę wobec Niemiec zasługę, że... chroni je od ponownego popadnięcia w niecnotę zmowy niemiecko-bolszewickiej.

St. St.

# Zatarg Katalonji z Madrytem zaostrza się

MADRYT, 26.9. — Zatarg między rządem centralnym a Katalonją przybiera coraz ostrzejsze formy. Prezydent Katalonji skierował do premjera hiszpańskiego list, w którym odmawia mu prawa mieszania się do spraw katalońskich. W odpowiedzi na to prasa madrycka domaga się energicznych zarządzeń przeciwko Katalonji.

W szeregu miejscowości Hiszpanji wykryto składy broni, w związku z czem dokonano licznych aresztowań.

Wiadomość, że Trocki przebywa podobno w Hiszpanji, wywarła w całym kraju wielkie wrażenie. We wszystkich portach i punktach granicznych wzmocniono kontrolę.

## Skąd pochodzi Słowo szowinizm?

Pochodzenie słowa szowinizm jest bardzo niezwykłe. Pewien Francuz, imieniem Mikołaj Chauvin walczył w armji Napoleona i siedemnaście razy był ranny, stracił trzy palce u prawej ręki i miał strzaskaną łopatkę. W końcu cesarz mianował go kawalerem legji honorowej. Chauvin został wierny sztandarowi trójkolorowemu, nawet gdy Napoleona wywieziono na św. Helenę. Przed śmiercią zażądał, żeby jego posłanie śmiertelne było w barwach narodowych.

Stąd powstało słowo dziś tak bardzo powszechnie używane.

## Wyścig bez zatrzymania silników

W dniu dzisiejszym przejadą przez Warszawę francuskie samochody, biorące udział w rajdzie po wschodniej Europie. Rajd ten jest próbą wyścigu bez prawa zatrzymania silników.

## Blacharz Spadł z II-go piętra

Dzisiaj o godz. 12 na placu Pilsudskiego naprzeciw gmachu Sztabu Głównego spadł z II piętra blacharz Abramowski Lejzor, z Mińska Mazowieckiego, zajęty naprawą rynny. Lekarz Pogotowia (555-55) stwierdził ranę ciętą lewego policzka, brody oraz ogólne potłuczenie.

Po doraźnym opatrunku Abramowski został przewieziony do szpitala.

### Możliwości wojny na Dalekim Wschodzie

# Trocki wierzy w potęgę militarną Sowietów

## ale obawia się wojny...

**Paryż, we wrześniu.**

Były sowiecki komisarz, generalissimus armji czerwonej i władca Rosji kończy tem, czem zaczynał swą karjerę życiową — dziennikarstwem. W okresie życia wygnańczego Trocki napisał już cały szereg książek, zajmujących się historją i polityką współczesną. Równocześnie nie zaniedbuje bieżącej pracy dziennikarskiej. Bogate doświadczenia rewolucyjne czyniły artykuły Trockiego, który obecnie jest niejako obserwatorem, a nie już twórcą wydarzeń światowych, które przejdą do historji, zajmującemi. Trocki jest zręcznym dziennikarzem i dla swych artykułów potrafił czerpać motywy wielce aktualne. Właśnie obecnie zamieszcza na łamach paryskiego „Intransigeant“ serję artykułów, z których najbardziej zajmujące są te, które traktują o perspektywach wojny sowiecko - japońskiej.

Trocki przedewszystkiem charakteryzuje teren, na którym mógłaby się rozpętać oczekiwana wojna na Dalekim Wschodzie. Jego zdaniem ogromne przestrzenie, rzadkość zaludnienia, złe drogi komunikacyjne i znaczna odległość od głównych baz uniemożliwiają koncentrowanie na tym froncie miljonowych wojsk i prowadzenie wojny pozycyjnej.

Pochód silnych odziałów jazdy może spowodować znaczną zmianę mapy wojennej. Nadzwyczaj ważnym żywiołem, którym współczesna technika uzupełnia dawniejszą strategję jest lotnictwo, jako narzędzie dla wywiadu, połączeń, komunikacji i bombardowania.

Trocki jest zdania, że wojna w Przymorzu i kraju nadamurskim może mieć charakter manewrów a jej wynik zależeć będzie od zdatności poszczególnych oddziałów i ducha wojska. Pod tym względem armja sowiecka, jak się zdaje Trockiemu, przewyższa armję japońską w takim samym stosunku, w jakim w latach 1904 — 1905 przewyższała armja japońska wojska carskie.

Tokio dotychczas nie zdecydowało się na zbrojny konflikt z Związkim Sowietów. Zdaniem Trockiego, każdy rok zmienia stosunek sił na korzyść Związku Sowietów a przeciw Japonji. Już wytworzenie wojennej i przemysłowej bazy w Kuźniecku, przyniosło w swym wyniku, że wschodni front nie musi się opierać wyłącznie o europejskie zaplecze. Rząd sowiecki stara się o podniesienie zdatności transportowej na linji kolejowej Moskwa—Chabarowsk, gdzie obecnie kładziony jest drugi tor. Oprócz tego rozpoczęto budowę linji kolejowej łączącej Bajkał z dolnym biegiem Amuru na długości 1.400 kilometrów. Nowa kolej prowadzić będzie przez rejon borejski, gdzie znajdują się bogate łożyska węgla i przez rejon chingański z wielkiemi złożami metali.

Nie będzie pradoksem — pisze Trocki — że wojna pomiędzy Japonją a Związkiem Sowietów będzie albo bardzo krótka, albo nadzwyczaj długa. Cel Japonji — utrwalenie się na Dalekim Wschodzie i zdobycie znacznej części Zabajkalu, wymaga bardzo długiego czasu.

Jednakowoż wojna może skończyć się szybko tylko wtedy, jeżeli Związkowi Sowietów odrazu na początku uda się powstrzymać pochód Japończyków. Silnym nadzwyczaj środkiem, który mógłby powstrzymać Japończyków w ich pochodzie na zachód, jest lotnictwo, jakiem rozporządza Zw. Sowietów. Sowieckie lotnictwo, posiadając swe bazy w przymorskich krajach, może zniszczyć największe ośrodki przeciwnika. Trocki przypuszcza, że techn. i materjalna przewaga jest po stronie lotnictwa sowieckiego. Sowieckiemu lotnictwu sprzyja również położenie geograficzne. Samoloty sowieckie mają otwarty dostęp do wszystkich japońskich ośrodków. Natomiast japońscy lotnicy nie mogą lecieć bez przystanku ani do Moskwy, ani nawet do zagłębia kuźnieckiego, odległego 6—7 tysięcy kilometrów. W krajach przymorskich i na Syberji wschodniej niema tak wielkich środowisk, których zniszczenie mogłoby zadecydować o wynikach wojny.

Pochód Japończyków na zachód wymaga znacznych wysiłków przygotowawczych. Przedewszystkiem trzeba budować bazy etapowe, nowe drogi i linje kolejowe. Przytem nie wolno zapominać, że japońskie wojska musiałyby się poruszać pomiędzy nieprzyjacielsko wobec nich usposobioną ludnością Mandżurji i Chin.

Wszystkie te przypuszczenia — zauważa Trocki—mogą być brane pod uwagę tylko wtedy, jeżeli na miejsce dzisiejszego konfliktu japońsko - sowieckiego nie nastąpi pokojowe współżycie pomiędzy Japonją a Związkiem Sowietów. Czy do wojny wmieszają się inne mocarstwa? Czy powstanie wojskowa koalicja pomiędzy Japonją a Niemcami? Czy Związkowi Sowietów uda się znaleść sojuszników i jakich? Takich pytań zadać sobie można cały szereg. Ale jeżeli wojna wybuchnie? Oczywiście jakiekolwiek przepowiednie są niemożliwe a odpowiedź na te pytania — kończy Trocki — może oznaczać niemiłosierne skazanie wszelkiej cywilizacji na zupełny zanik.

### Litwinow pośredniczy...

# Odpowiedź polska doręczona w Paryżu

## Niemcy powrócą do Ligi?

GENEWA, 27.9. — Jak było przewidziane, została doręczona rządowi francuskiemu odpowiedź polska w sprawie paktu wschodniego. Dziwne jest tylko, że nie została ona doręczona p. Barthou, który przebywa w Genewie, lecz przesłana do Paryża.

Barthou, po otrzymaniu wiadomości o nadesłaniu odpowiedzi polskiej, oświadczył, że odpowiedź nie stanie się przedmiotem rozmów w Genewie, lecz, że zajmie się nią Rada Ministrów w Paryżu i prezydent Lebrun.

Podobno ze strony sowieckiej ujawniły się tendencje do pośredniczenia między Polską a Francją. Misji tej miałby się podjąć Litwinow. W związku z tem mówi się w Genewie, że aczkolwiek Litwinow starał się uzyskać od delegacji polskiej obietnicę, że nota polska będzie się różniła od niemieckiej, to jednak nadesłana odpowiedź polska ma zawierać jedynie różnice pod względem formalnym. Przypuszcza się tu, że obecnie dalsze rozmowy w sprawie paktu będą się toczyły wyłącznie w Paryżu, o ile p. Barthou wogóle, idąc za radą Litwinowa, nie będzie opóźniał decyzji i nie kwapił się do zawarcia paktu bez Polski i Niemiec.

Dużą sensację w Genewie sprawił telegram berliński, ogłoszony w „Temps“, z którego wynika, że Niemcy szukają dróg i okazji do powrotu do Ligi Narodów.

### O RAPORT KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

GENEWA, 27.9. — Litwinow przesłał przewodniczącemu zgromadzenia Ligi, p. Sendlerowi, pismo, w którem, stwierdzając, że w czasie 15-ej sesji zgromadzenia komisja rozbrojeniowa Ligi nie ukonstytuowała się, prosi o przedłożenie zgromadzeniu na najbliższem posiedzeniu projektu rezolucji, w którymby zawarte było życzenie, aby Radzie Ligi przedstawiono raport o stanie prac Konferencji Rozbrojeniowej.

### JEDNOMYŚLNE PRZYJĘCIE AFGANISTANU.

GENEWA, 27.9. — Szósta komisja polityczna wypowiedziała się jednomyślnie za przyjęciem Afganistanu do Ligi Narodów.

### ZAKOŃCZENIE W PIĄTEK.

GENEWA, 27.9. — Wobec wyczerpania porządku dziennego zgromadzenia, spodziewane jest zakończenie sesji Ligi jutro.

KALKUTA, 26.9. W Indjach udało się wynaleźć surowicę przeciwko cholerze, która pomaga podobno nawet w najcięższych wypadkach.

*

PRAGA, 26.9. Szef francuskiego sztabu generalnego, Gamelin, brał udział w manewrach czechosłowackich, po których odbył podróż okrężną po Czechosłowacji. Podczas tej podróży gen. Gamelin zwiedził miejsca wielu historycznych bitew

*

WASZYNGTON, 26.9. Ministerstwo Wojny ogłosiło, że od kwietnia 1935 r. wszystkie nowe samoloty będą posiadać telefony bez drutu.

# Siekierą zarąbał żonę
## Krwawa tragedja rodzinna

CZĘSTOCHOWA, 27. 9. (tel. wł.). Wieś Mokra w gminie Miedźno, była terenem potwornej zbrodni żonobójstwa. Podłoże tej zbrodni jest następujące. We wsi tej zamieszkuje oddawna zamożna gospodarska rodzina niejakich Kleszczów, którzy posiadali piękną córkę Walerję. O względy Walerji ubiegało się wielu parobczaków, wreszcie poślubił ją młodszy od niej o parę lat Piotr Psiuch, ku wielkiemu niezadowoleniu starej Kleszczowej.

Po ożenieniu się z Walerją, życie Piotra zamieniło się w straszliwą gehennę. Dokuczała mu teściowa, żona, a nawet i rodzone siostry, wymawiając mu zbyt wczesne małżeństwo. Teroryzowany Psiuch, cierpiał w ten sposób dwa lata. W duszy jego wezbrała długo narastająca fala wściekłości. W ostatnich dniach po awanturze z żoną i teściową, Psiuch wstał w nocy i uderzeniem siekiery rozpłatał czaszkę swojej żonie. Cios był tak straszny, iż mózg opryskał ścianę.

Psiuch spoczątku wypierał się zbrodni, przyparty jednak do muru, przyznał się do winy. Żonobójca został osadzony w więzieniu.

## Wyrodna żona
# Otruła męża grzybami

W Warszawie władze sądowo - śledcze prowadzą od dłuższego czasu dochodzenia w niesamowitej sprawie. Jan Grobecki, właściciel majątku ziemskiego, zmarł śmiercią samobójczą. Przed samobójstwem Grobecki leczył się u kilku psychjatrów warszawskich. Na rok przed śmiercią zmienił się dziwnie i popadł w melancholję. Grobecki swego czasu rozszedł się z żoną i po zmianie wyznania ożenił się z rosyjską śpiewaczką kabaretową, Katarzyną Tarłową. Pogrzeb jego odbył się bez przeszkód, a większą część majątku otrzymała, zgodnie z testamentem zmarłego, jego druga żona.

Przed paroma dniami wpłynęło sensacyjne doniesienie rodziny zmarłego przeciwko Tarłowej. Rodzina zmarłego w doniesieniu podaje, iż Tarłowa świadomie otruła swojego męża, ponieważ miała na oku młodego tancerza, z którym dawniej, występując w kabarecie, utrzymywała bliższe stosunki. Tarłowa, wiedząc, że mąż jej lubi grzyby, wyszukała specjalnego wieśniaka, który zbierał dla niej specjalnie grzyby trujące.

Ponieważ fakt kupowania przez Tarłową grzybów trujących został stwierdzony, przeto wina Tarłowej została udowodniona. W najbliższym czasie stanie ona przed sądem, oskarżona o otrucie swego męża.

# Nowa ofiara
## handlarzy żywym towarem

ŁÓDŹ, 27. 9. (tel. wł.). W tych dniach władze policyjne w Łodzi zostały zawiadomione o zaginięciu 13-letniej żydówki Kalji Goldman, która wyszła ze swą koleżanką na spacer do Chojn i nie wróciła. Koleżanka zeznała na śledztwie, że podczas przechadzki podszedł do nich jakiś młodzieniec w towarzystwie młodej kobiety. Młodzieniec zaczepił Goldmanównę i oświadczył jej, że z polecenia ojca ma nie wracać do domu i udać się z nim, aby załatwić jakąś sprawę. Dziewczyna, nie podejrzewając niczego, pożegnała koleżankę i poszła z nieznajomym.

Od tej chwili wszelki ślad o niej zaginął. Policja prowadzi energiczne dochodzenie i, jak należy przypuszczać, Goldmanówna dostała się w ręce handlarzy żywym towarem.

## *Z kraju*

**CZĘSTOCHOWA**

**Nieotrzymanie matury powodem samobójstwa.** W Rudnikach wczoraj wydarzył się straszny wypadek. Oto 21-letni Jerzy Marcinkowski przy zdawaniu matury na wiosnę obciął się i nie mogąc przeboleć tego, rzucił się pod pociąg, wiozący pątników. Kiedy pociąg przemknął, na szynach znaleziono krwawe strzępy ludzkiego ciała.

**KOŚCIAN**

**Tragiczna śmierć.** Pomocnik młynarski, 22-letni Zenobjusz Bąk, podczas smarowania wentyla w wiatraku, został schwycony przez tryby maszyny, które wciągnęły go w koło zębate, masakrując mu głowę, ramiona i klatkę piersiową. Przybyły w parę godzin do wiatraka przyjaciel Bąka zastał już tylko zimne zwłoki. Sekcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła bezpośrednio po wypadku.

**KATOWICE**

**Zgon ofiary pożaru na hałdzie „Klara".** W szpitalu w Bulszowicach zmarł bezrobotny Augustyn Wojak, wskutek poparzeń na hałdzie pod Rudą Śląską. Wojak jest ósmą ofiarą straszliwego wypadku, który wydarzył się na hałdzie szybu „Klara".

**Śmierć bandyty.** Jak już donosiliśmy, 8 sierpnia dokonano w Świętochłowicach napadu rabunkowego na Bank Ludowy. Napadu dokonało trzech bandytów: Hofman, Szampera i Jan Szmus, który ścigany przez policję, postrzelił się w głowę i onegdaj zmarł w szpitalu. Dwaj jego towarzysze, Hofman i Szampera, przebywają w areszcie w Chorzowie, gdzie oczekują na rozprawę sądową, która wejdzie na wokandę za kilka tygodni

**ŁÓDŹ**

**Fałszywy kwestarz.** Od dłuższego czasu przebywał w Łodzi wytworny mężczyzna, który tytułując się „profesorem - grafologiem", odwiedzał przedsiębiorstwa i zbierał składki na kolejowe P. W. „Profesor" przedstawiał się pod nazwiskiem Jaksa-Chamcy. Policja zainteresowała się „profesorem" i po otrzymaniu wyjaśnienia od kolejowego P. W., że żaden Jaksa-Chamiec nie został upoważniony do zbierania składek, aresztowała pomysłowego oszusta. Podczas śledztwa okazało się, że prawdziwe nazwisko oszusta brzmi Józef Grys. Aresztowano również jego przyjaciółkę, Władysławę Skajdę.

**Strajk w jedwabnictwie zlikwidowany.** Od wczoraj większa część fabryk jedwabniczych została uruchomiona. Reszta będzie uruchamiana stopniowo. W fabrykach, w których dotąd pracowano na trzy zmiany, obecnie będzie zaledwie jedna lub, rzadko, 2 zmiany, co odbije się oczywiście na ilości zatrudnionych robotników.

**LWÓW**

**Pożar w klasztorze.** Pożar, który wybuchł w zabudowaniach gospodarskich klasztoru OO. Bazyljanów w Żółkwi, strawił tegoroczne plony. Straty wynoszą około 25 tys. złotych.

**GDYNIA**

**Komunikacja telefoniczna Gdynia — Sztokholm.** Dnia 26 uruchomiono nową linję telefoniczną Gdynia — Sztokholm na przestrzeni 1660 kilometrów. W przyszłym roku projektowane jest zbudowanie kabla dalekosiężnego Gdynia — Warszawa.

**PIOTRKÓW**

**Nieudany napad rabunkowy.** Ujęci zostali przez policję: Jan Idziaszczyk i Marjanna Rembielak, sprawcy rabunkowego napadu na dom Bronisławy Maciejewskiej we wsi Oleśni, gm. Łękawa.

Rabusie, zakradłszy się przed kilku dniami do mieszkania śpiącej twardo Maciejewskiej, naszykowali sobie do zabrania tobół odzieży i nie zadowalając się tem, obudzili gospodynię i zażądali od niej pieniędzy. Na podniesiony przez zbudzoną alarm usiłowali ją zadusić przy pomocy pierzyny, a następnie zbiegli, pozostawiając przygotowany łup.

**W sprawie cen restauracyjnych.** W Magistracie odbyła się przed paru dniami narada z właścicielami restauracyj piotrkowskich w sprawie cen za potrawy. W związku z tem konsumenci oczekują pewnych zniżek cen, pobieranych w restauracjach.

**Kradzieże.** Z Chabielic donoszą nam o rozwielmożnionych w tej gminie zuchwałych kradzieżach. M. in. przed kilku dniami z oficyny miejscowego urzędu gminnego skradziono 4 karabiny z kilkunastu przechowywanych w gminie

# Utwory mordercy Schenkirzyka
## odczytywane w sądzie

KRAKÓW, 27.9. W procesie Bobrzeckiego, Dońca i Schenkirzyka zeznają w dalszym ciągu świadkowie. Prof. Ludwik Skoczylas był nauczycielem Schenkirzyka i wydaje o nim dobrą opinję, jako o sumiennym i spokojnym uczniu. Wśród grona nauczycielskiego uchodził za bardzo wrażliwego. Również ks. Franciszek Madej, prefekt gimnazjalny nie zauważył jakichś ujemnych rysów charakteru. Prof. Jarocki z Akademji Sztuk Pięknych uważał Schenkirzyka za przeciętnego ucznia. Znał również Bobrzeckiego, lecz o tym niewiele mógł powiedzieć, gdyż Bobrzecki opuszczał wiele wykładów.

Wśród ogólnego zainteresowania zeznania w charakterze świadka złożyła matka oskarżonego Schenkirzyka. Mąż jej, a ojciec oskarżonego, był urzędnikiem skarbowym. P. Schenkirzykowa zeznaje, że syn jej uczył się dobrze i nigdy z nim nie miała żadnych kłopotów. Starał się zawsze o własne dochody, udzielając lekcyj. Schenkirzykowa twierdzi, że syn jej dostał się pod zgubny wpływ Bobrzeckiego. Przeczucie matki mówiło jej, że Bobrzecki nie jest właściwym człowiekiem na przyjaciela jej syna.

Po przesluchaniu tych świadków, sąd odczytał zeznania tych, którzy nie przybyli na rozprawę oraz protokuły z oględzin miejsca zbrodni i protokuł z oględzin zwłok. Z dużem zaciekawieniem publiczność przysłuchiwała się odczytywanym przez sąd utworom literackim Schenkirzyka. Na tem zamknięto wczorajszy przewód. Dzisiaj ma odbyć się wizja lokalna na miejscu zbrodni.



# Sport

## L. atletyka

**DZIŚ PRZYJEŻDŻA LEHTINEN**

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się 29 i 30 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie, zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na sensacyjne walki między najlepszymi biegaczami świata, Lehtinenem (Finlandja), Peteresenem (Szwecja) i Kusocińskim (Polska). Zawodnicy ci spotkają się w sobotę w biegu na 2 mile angielskie, a w niedzielę w biegu na 5 klm. o memorjał ś. p. Alfreda Freyera przy udziale czołowych długodystansowców polskich, z Fiałką, Noji, Kurpesą, Puchalskim, Duplickim, Strzałkowskim, Hartlikiem, Orłowskim, Bromą na czele.

Lehtinen jest rekordzistą świata w biegach na 3 mile angielskie (4.827 mtr.) 13:50 i 5 klm. 14:17, a nadto jest mistrzem olimpijskim w biegu na 5 klm. Od dwóch lat nie został on pokonany przez nikogo.

Zarząd PZLA otrzymał w środę depeszę z Helsingforsu, że Lehtinen przybędzie do Warszawy już dzisiaj, w czwartek, samolotem z Tallina na Okęcie, o godz. 17.10.

Warszawa nie przeżywała większych emocyj lekkoatletycznych od 2-ch lat, t. j. od sensacyjnego spotkania Isohollo (Finlandja) — Kusociński. Przedtem gościł jeszcze dwukrotnie król bieżni Paavo Nurmi, oraz jego rodak Virtanen.

Spotkanie Kusocińskiego z Lehtinenem przewyższyć może jeszcze poprzednie sensacje! Przecież Lehtinen jest spadkobiercą rekordów Nurmiego, jego uczniem, który przeszedł mistrza, bijąc jego najchlubniejszy rekord w biegu 5 klm. o 11 sekund. Rekord w biegu na 5 klm. wynosi 14:17, t. j. o 23 sekundy lepiej od rekordu polskiego Kusocińskiego. Do czasu Lehtinena Kusociński nie zbliżył się wprawdzie jeszcze nigdy, ale wykazał on niejednokrotnie swemi zwycięstwami nad czołowymi biegaczami fińskimi (Isohollo, Virtanen, Salminen i inni), że w walce bezpośredniej jest on w stanie pokonać nawet Lehtinena. Raz zresztą Kusocińskiemu udało się w r. 1932 w Chicago pokonać podczas biegu 5 klm. Lehtinena, który po zbyt forsownem tempie początkowem wycofał się na 3-cim kilometrze.

Lehtinen karjerę na bieżni rozpoczął w r. 1930 i już po 2-ch latach został mistrzem olimpijskim. Spodziewać się więc należy emocjonującej walki między dwoma mistrzami olimpijskimi i niewątpliwie najlepszymi na świecie biegaczami. Zawody warszawskie przyniosą ostatecznie rozstrzygnięcie, kto jest najlepszym biegaczem świata, Polak Kusociński, czy następca Nurmiego Fin Lehtinen.

**NIELSEN W FINLANDJI**

Nielsen po porażkach w spotkaniach z biegaczami fińskiemi i Kusocińskim probuje poprawić swą reputację atakami na rekordy światowe. Próba dokonania w Helsingforsie zakończyła się zupełnem fiaskiem — Nielsen osiągnął zaledwie czas 8:39.6 (rekord, zresztą jego własny wynosi 8:18.4), ale przy „okazji" pokonał Ashola'ę (8:40.5), Virtanena (8:40.9) i Isohollo (8:41.6). Czasy te świadczą, że czołowi biegacze fińscy są w zdecydowanie słabej formie.

**KWAŚNIEWSKA ZAATAKUJE REKORD POLSKI**

W Chorzowie odbędą się w niedzielę nadchodzącą zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski w trójboju.

W zawodach weźmie udział Kwaśniewska, która pozatem podejmie próbę pobicia rekordu Polski w pięcioboju.

**W SPRAWIE OLIMPJAD SŁOWIAŃSKICH**

Jugosłowiański Komitet Olimpijski wysunął projekt organizowania stałych czteroletnich słowiańskich igrzysk olimpijskich z udziałem: Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji.

Wkrótce odbyć się ma w tej sprawie kongres zainteresowanych czterech Komitetów Olimpijskich.

W stosunku do projektu jugosłowiańskiego zainteresowane państwa wysunęły szereg zastrzeżeń. Polski Komitet Olimpijski przesłał w tej sprawie Komitetowi Jugosłowiańskiemu obszerny memorjał, w którym — nie odżegnując się w zasadzie od udziału w tego rodzaju imprezie — wysuwa szereg zastrzeżeń natury zasadniczej i technicznej. Na kongres, jaki odbyć się ma w sprawie tego projektu, Polski Komitet Olimpijski zamierza wysłać obserwatora.

## Piłka nożna

**NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI**

W niedzielę odbędą się spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi:

W Warszawie: Warszawianka — Cracovia, w Krakowie: Wisła — Podgórze, w Hajdukach: Ruch — Pogoń, w Poznaniu: Warta — Legja.

**O WEJŚCIE DO LIGI**

O wejście do Ligi walczyć będą w niedzielę: ŁTSG. — Gwiazda Warszawa w Łodzi, Legja — Gryf w Poznaniu, Grzegórzecki KS — Śląsk w Krakowie, Czarni — Policyjny KS we Lwowie, 7 pp. leg. — Rewera w Lublinie.

**O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI**

We wtorek odbył się w Warszawie pierwszy mecz z cyklu międzyokręgowych rozgrywek piłkarskich o robotnicze mistrzostwo Polski.

W meczu tym mistrz Warszawy, Gwiazda, uzyskał z mistrzem Łodzi, Widzewem, wynik remisowy 1:1. Do przerwy prowadziła Gwiazda 1:0.

**O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ**

Obecny stan rozgrywek o puhar piłkarski Europy środkowej przedstawia się następująco: Włochy 5 gier 13,6 stos. bramek 8:2 pkt.; Austrja 3 gier 9.6 stos. bramek 5:1 pkt.; Węgry 3 gier. 5:3 stos. br. 3:3 pkt.; Czechosl. 3 gier 4:5 st. br. 2:4 pkt.; Szwajcarja 4 gier 4.14 stos. br. 0:8 pkt.

## Tenis

**LWÓW CZY KATOWICE?**

W dalszym ciągu drużynowych tennisowych mistrzostw Polski w dniach 29 i 30 b. m. rozegrany zostanie we Lwowie półfinał między katowicką Pogonią a lwowskim Klubem tennisowym. Barw drużyny śląskiej bronić będą: Bratek, Ferster i Gajdzianka, a ze strony lwowskiej wystąpią: Hebda, Kołcz i Wełeszczukowa. Zwycięzca tego meczu spotka się następnie w finale z warszawskim Lawn Tennis Klubem, którego barw bronić będą: Spychała, Popławski i Lilpopówna. Następnie zwycięzca finału zmierzy się z zeszłorocznym drużynowym mistrzem Polski, Legją. Barw Legji bronić będą: Tłoczyński, Wittman, Majewski i Neumanówna.

## Boks

**PIERWSZY KROK BOKSERSKI**

6 i 7 października rozegrany zostanie doroczny pierwszy krok bokserski. Dotychczas już YMCA zgłosiła 17 zawodników, CWS 15, Skoda i Polonia po 9, Skra 7, Fort Bema i Prąd po 6, Makabi 3.

**SAMOBÓJSTWO SPORTOWCA Z ROZPACZY**

Znany węgierski pięściarz Horvath z FTC popełnił samobójstwo, z rozpaczy, że nie został wstawiony do reprezentacji państwowej na mecz z Niemcami.

## C. atletyka

**ZAPAŚNICY WĘGIERSCY W POLSCE**

Zapaśnicza reprezentacja Budapesztu przybywa w tych dniach na tournée po Polsce i walczyć będzie według następującego programu: 29 b. m. w Krakowie, 30 b. m. w Katowicach, 1.10. w Nowym Bytomiu, 2.10. we Lwowie, a 4.10 w Warszawie przeciwko reprezentacji Warszawy.

Reprezentacja Budapesztu ma za sobą doskonałe wyniki m. in. pokonała ona Czechosłowację 14:7, Austrję 12:6, a z reprezentacją Włoch zremisowała 7:7.

Mecz w Warszawie odbędzie się w gmachu YMCA. Skład drużyny warszawskiej przedstawia się następująco: Milanowski, Pyc, Szajewski, Neuff, Książkiewicz, Hebda, Puciata.

## Luksusowe wille
# Za pieniądze bankowe
### Proces o nadużycia w Banku Handlowym

POZNAŃ, 27. 9. — W dalszym ciągu sąd rozważa sprawę Wróblewskiego i towarzyszy, oskarżonych o nadużycia w oddziale poznańskim Banku Handlowego. Wróblewski wybudował sobie luksusową willę kosztem 100.000 zł., w której zainstalowane były różne przyrządy do masaży, ruchome leżaki słoneczne, automatyczna sypialnia, basen kąpielowy, sale specjalne do gier i rozrywek i t. p. Wróblewski pobierał 800 zł. pensji miesięcznej, oprócz rozmaitych dodatków, w postaci tantjem i djet, co razem wynosiło około 1.000 zł. miesięcznie. Nikt nie posądzał Wróblewskiego o jakiekolwiek nadużycia, a ciąż wiedziano o jego luksusowym trybie życia, przypuszczano powszechnie, że czerpie on gotówkę od bogatego teścia, przemysłowca Lipsza. Poza bogatą żoną i wspaniałą willą, Wróblewski utrzymywał kochankę, platynową blondynkę, znaną z piękności w Poznaniu.

Sam Wróblewski zachowuje się na sali rozpraw wyzywająco i nie poczuwa się do winy. Opowiada, że w banku panowały wielkie nieporządki i kto chciał, to mógł kraść. Pozostali oskarżeni częściowo przyznali się do nadużyć, przerzucając odpowiedzialność jeden na drugiego.

## B dyrektor Z.O.M.
# Skarży o 20.000 zł. odszkodowania

Do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło pierwsze powództwo na tle ostatnich wymówień wśród kierowniczych osobistości w samorządzie miejskim. Przed kilkoma tygodniami zwolniony został ze stanowiska długoletni dyrektor Zakładu Oczyszczania Miasta, Stanisław Biłowicki. B. dyrektor wystąpił przeciwko gminie m. st. Warszawy, żądając odszkodowania w wysokości 20.000 zł. za czas 16-letniej służby oraz przyznania mu przez miasto emerytury.

Proces Biłowickiego zapoczątkuje długą serję podobnych spraw, jakie toczyć się będą powodu redukcyj dyrektorów i kierowników wydziałów magistratu.

# Kronika sądowa

### Argentyńska szantażystka

WARSZAWA. — Niebylejakiego strachu nabawił się właściciel żydowskiego hotelu „Emigracyjnego" w Warszawie, Berman. Z Buenos Aires przybyła do Warszawy Mindla Karolicka, rozwódka, i zatrzymała się w hotelu Bermana. Po pewnym czasie powiła dziecko i starała się wmówić w hotelarza, że on jest ojcem niemowlęcia. Berman gorąco zaprzeczał, lecz Karolicka nie ustępowała, zaczęła się uciekać do gróźb i pogróżek, żądając zawarcia ślubu. Zrozpaczony Berman zwrócił się do władz z prośbą o uwolnienie go od argentyńskiej szantażystki.

Wczoraj Sąd Grodzki skazał Karolicką na 6 miesięcy więzienia.

### Proces o 5 groszy

RÓWNE. — Swego czasu rówieński oddział firmy naftowej „Karpaty" wytoczył Ubezpieczalni Społecznej proces o 5 groszy. Nie chodziło tu o tę drobną kwotę, lecz o sposób obliczenia składki ubezpieczeniowej na wypadek choroby. Ubezpieczalnia Społeczna obliczała tę składkę według wskazówek, zawartych w okólniku Min. Opieki Społecznej, natomiast „Karpaty oparły się w swej metodzie obliczania na ścisłem brzmieniu ustawy. Różnica w obliczeniu wyniosła w konkretnym wypadku 5 groszy.

Sąd rozpoznawał sprawę przed paroma miesiącami i odroczył ją celem zapoznania się z odnośną bardzo obfitą literaturą. Obecnie sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu, który oddalił powództwo firmy „Karpaty", przyznając w ten sposób słuszność stanowisku Ubezpieczalni Społecznej.

### O obronę Rady Adwokackiej

WARSZAWA. — Stanisław Ostaszewski odpowiadał przed sądem o znieważenie Rady Adwokackiej. Przed kilku laty Ostaszewski prowadził proces, w którym zastępował go adw. Reydel. Gdy sprawa została zlikwidowana, Ostaszewski wystąpił przeciwko adwokatowi, zarzucając mu przywłaszczenie kaucji sądowej. Rada Adwokacka przeprowadziła dochodzenie dyscyplinarne i uznała oskarżenie za bezpodstawne. W odpowiedzi na to Ostaszewski napisał list, w ordynarny sposób szkalując zawodową reprezentację palestry.

Wobec poważnych obaw, że Ostaszewski jest człowiekiem nienormalnym, powołano kilku lekarzy psychjatrów i rozprawę odroczono.

### Przemyt modeli

WARSZAWA. — Rozalja Lebenowa, jej mąż i małżonkowie Grotowscy, właściciele firmy „Thones", znaleźli się przed kratkami sądowemi, oskarżeni o przemyt modeli sukien damskich z Paryża i Berlina. Skargę przeciwko właścicielom firmy wniósł jeden ze wspólników, który dowodził, że został oszukany przez przemytników. Podczas badania świadków wyszło najaw, że właściciele firmy „Thones" dopuszczali się oszustw na szeroką skalę, gdyż sprzedawali modele, wyrabiane w pracowniach przy ul. Dzikiej, jako modele paryskie.

Proces potrwa parę dni.

### 198.500 zł. grzywny

NOWY SĄCZ. — Właściciel majątku Szaflary, Jerzy Uznański, otrzymał od Inspekcji Leśnej polecenie zalesienia zrębów leśnych na przestrzeni około 400 ha. Lasy te, wskutek nieodpowiedniej gospodarki zostały zdewastowane. Właściciel majątku, pomimo tego, że od czasu wydania nakazu upłynęło parę lat, nie zastosował się do zarządzenia, wobec czego starostwo w Nowym Targu wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 198.500 zł. Od orzeczenia tego odwołał się p. Uznański do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, tłumacząc się, że od roku 1927 majątek jego znajduje się pod zarządem przymusowym. Sąd odroczył sprawę dla zbadania, czy tłumaczenie to jest prawdziwe.

### Skazanie oszusta

ŁÓDŹ. — Przemysłowiec żydowski, znany na terenie Łodzi i Piotrkowa, Perec Kon, od długiego czasu fałszował weksle, zmuszając swych pracowników, aby je podpisywali i płacił owemi wekslami za otrzymane materjały. W ten sposób naciągnął on kilka poważnych firm żydowskich i polskich na ogólną sumę 2 miljonów złotych. W związku z temi nadużyciami Kon stanął przed sądem i skazany został na 2 i pół roku więzienia. Oszusta z sali sądowej przetranzlokowano do więzienia.

# Wyniki zabawy
## na Pogotowie Ratunkowe

Dzięki sprzyjającej pogodzie i dużej frekwencji publiczności, tegoroczna tradycyjna zabawa na Pogotowie Ratunkowe w ogrodzie Saskim udała się. Udział w zabawie brało 13.510 osób. Ogólny obrót przyniósł 15.204 zł. 88 gr. — Ze „Stawu Szczęścia" wyłowiono 2.625 upominków. Czterodniowa zbiórka uliczna dała 3.435 zł. 42 gr. Ogólny zysk na Pogotowie wynosi 13.668 zł. — Pozostało jeszcze w „Stawie Szczęścia" 2.250 upominków, które będą w niedługim czasie również wyławiane na wędkę w jednym z publicznych miejsc w śródmieściu. — Pogotowie Ratunkowe w dużej mierze może zawdzięczać powodzenie zabawy ofiarności kupców i właścicieli sklepów, jak również i mieszkańcom stolicy, którzy wzięli udział w tej zabawie.

# Roboty regulacyjne
## na Wiśle

Po opadnięciu wód w Wiśle, nastąpiło już częściowe wznowienie robót regulacyjnych na rzece na odcinku Góra Kalwarja — Warszawa — Modlin. Pozatem prowadzone są już normalne roboty przy budowie stoczni w porcie Czerniakowskim i kanału na Żeraniu.

Przy wszystkich tych robotach zatrudnionych jest obecnie około 1.000 robotników.

## Kampanje cukrowe na terenie całego kraju

W cukrowniach na terenie całego kraju rozpoczęto już kampanję sezonową, która wpłynie na poprawę stanu zatrudnienia robotników przemysłu spożywczego. Cukrownie w poznańskiem rozpoczęły już przyjmowanie robotników. Cukrownia „Kujawy" zatrudniła 250 osób.

# Znów 100 trupów w kopalni węgla

## Jak zwykle przyczyną katastrofy — niedbalstwo

W kopalni Gresford, w Anglji, wydarzyła się — jak donoszą telegramy — katastrofa kopalniana wskutek wybuchu gazów. Straciło w niej życie „tylko" 100 górników, a to dlatego, że wybuch nastąpił w czasie nocnej szychty. 300 górników zdołano odratować.

### Czy siła wyższa?

Katastrofa w Gresford, podobnie jak i katastrofa „Nelsona" w Czechosłowacji, która wydarzyła się w roku ubiegłym i kosztowała życie 144 ludzi, nie jest, mimo swych potwornych rozmiarów, największą katastrofą górniczą świata. Smutną palmę pierwszeństwa dzierży do dziś

**głośna katastrofa w kopalni Courriera w r. 1906, której ofiarą padło 1100 ludzi,**

drugą z rzędu była katastrofa kopalni Renboda z 348 śmiertelnemi ofiarami. Cóż było powodem tych katastrof? Po każdej katastrofie winę wybuchu czy pożaru, usiłuje się złożyć na karb „siły wyższej". Należy to sprostować. W dzisiejszym stanie techniki kopalnianej

**każda katastrofa o tych rozmiarach jest tylko wynikiem niedbalstwa**

We wszystkich dotychczasowych wielkich katastrofach winę ponosiły władze kierownicze kopalni, wskutek zaniedbania bezpieczeństwa. Bo zważmy tylko, w jaki sposób powstaje wybuch w kopalni węgla?

### Śmiercionośny metan

Pierwszym warunkiem jest nagromadzenie się gazów w kopalni. Najważniejszym jego składnikiem jest metan, gaz błotny, który tworzy się z rozkładu substancyj organicznych, bez dostępu powietrza. W kopalniach tworzy się on stale i jako lżejszy od powietrza gromadzi się w górnych częściach kopalni.

Metan, mieszając się z powietrzem, tworzy silnie wybuchową mieszaninę, jeśli stężenie metanu wynosi od 5 do 14 proc. Najbardziej niebezpieczną jest mieszanina, zawierająca 9 proc. metanu, ponieważ przy tym stosunku tlen powietrza wystarcza do zapalenia całej mieszaniny. Gazy spalają się w temperaturze 1500 — 2650 st. C. i

**w chwili wybuchu powiększają w jednej chwili 10-krotnie swoją objętość.**

Na tem polega ich siła niszczenia. Równocześnie tworzą się gazy trujące, zwłaszcza tlenek węgla, który

**zatruwa pozostałych przy życiu.**

### Wystarczy wentylacja

Nagromadzeniu metanu w powietrzu kopalni można łatwo zapobiec przez wentylację. Dzisiejsze urządzenia wentylacyjne działają tak sprawnie, że w krótkim czasie potrafią wypłókać olbrzymie ilości metanu. Należy tylko

**systematycznie kontrolować skład powietrza w poszczególnych odcinkach kopalni**

i w razie potrzeby nacisnąć guzik zapasowego wentylatora. Zadanie kontroli czystości powietrza, ułatwiają ogromnie automatyczne aparaty, które same rejestrują i donoszą o niebezpieczeństwie nagromadzenia metanu. Wszystkie kopalnie, których kierownictwo dba o życie ludzkie, posiadają tego rodzaju urządzenia.

### Pył węglowy

Równie niebezpieczny, jak metan, jest pył węglowy. Największa katastrofa świata w kopalni Courriera powstała właśnie wskutek wybuchu pyłu węglowego.

Niekażdy pył węglowy może eksplodować: wybucha tylko ten, który przy ogrzaniu wydziela gazy palne. Pył nadto musi być suchy — wilgotny nigdy nie eksploduje.

Tworzeniu się pyłu w kopalniach również

**można skutecznie zapobiec.**

A więc zamiast kruszyć pokłady węgla dynamitem, używa się do tego celu maszyn wiertniczych; albo tam, gdzie tworzy się dużo pyłu, zlewa się węgiel wodą. Stosuje się też ostatnio rozpylanie pyłu kamiennego, który jest niepalny i niedopuszcza do nagromadzenia się nadmiernych ilości pyłu węglowego.

### Lampa z 1815 roku

Aby powstał wybuch, materjał palny — gazy lub pył węglowy — muszą się od czegoś zapalić. W jaki sposób powstaje zapalenie?

Statystyka wybuchów prowadzona od roku 1900, wykazała, że dotąd

**przyczyną eksplozyj w 70 proc. wszystkich wypadków była lampka górnicza Dary'ego,**

wynaleziona jeszcze w 1815 r. Jest to lampa acetylenowa, chroniona siatką miedzianą, przez którą płomień nie może przeskoczyć nazewnątrz. Zdarzają się jednak wypadki rozbicia dolnego klosza lampki, lub lekkomyślnego otwierania lampy, a wówczas wybuch może bardzo łatwo nastąpić. Nowoczesne kopalnie w celu uniknięcia niebezpieczeństwa posługują się tylko lampami elektrycznemi, które są absolutnie bezpieczne.

Niektóre katastrofy wynikły wskutek zapalenia się gazów od motorów elektrycznych. Wszystkie motory iskrzą, od iskier zaś łatwo zapala się gaz lub pył węglowy. Elektryfikacja kopalń w dziale maszynowym stworzyła więc nowe niebezpieczeństwo.

Ale i na to istnieje rada. Można uniknąć iskrzenia motorów, jeśli się je zaopatrzy w specjalne ochraniacze. Jeszcze lepiej jest zamiast energji elekrycznej używać do pędzenia motorów ściśnionego powietrza, jak to stosują niektóre kopalnie.

### Bez dynamitu

Wreszcie wybuch przenosi się często z miejsca, gdzie dynamitem rozsadza się pokłady węgla. Sposób ten jest zły i niebezpieczny, a łatwo go można zastąpić maszyną wiertniczą lub rozsadzaniem pokładów ściśnionem powietrzem. Jeśli zaś używa się już dynamitu, to miejsce zagrożone trzeba zlać obficie wodą, aby pył węglowy nie mógł się zapalić.

Tak więc każda katastrofa powstaje wskutek zaniedbania jednego z wymienionych warunków bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Wina spada zawsze i całkowicie na zarząd kopalni.

**Przedsiębiorcy prywatni, którzy wykazują tak karygodną lekkomyślność w kontroli i organizacji bezpieczeństwa pracy, powinni być oddani pod kuratelę społeczeństwa.**

# Nowe dekrety oddłużeniowe

## Przymus konwersji — niższe oprocentowanie — dłuższa spłata tylko dla mniejszej własności

„Gazeta Handlowa" przynosi poniższe informacje o projektowanych dekretach oddłużeniowych:

Zasady nowej akcji oddłużeniowej są już całkowicie uzgodnione, chodzi tylko o znalezienie odpowiednio je precyzującej formy prawnej. Przedewszystkiem więc na ukończeniu są już prace nad projektem ustawy o postępowaniu układowo - likwidacyjnem w rolnictwie.

Ustawa ta będzie miała charakter zasadniczy i w przeciwieństwie do dotychczasowego ustawodawstwa oddłużeniowego będzie posiadać cechy stałości a nie tymczasowości, rozwiązując zagadnienie likwidacji i układu w rolnictwie, tak, jak prawo upadłościowe i układowe reguluje tę dziedzinę w przemyśle i handlu.

W związku z tem uchylone będą postanowienia rozporządzenia p. Prezydenta o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie. Opracowanie projektu ustawy o postępowaniu układowo-likwidacyjnem w rolnictwie natrafia na szczególne trudności ze względu na to, że jest ona całkowitem novum.

Ponadto, jak to już donosiliśmy, ulegnie nowelizacji ustawa o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych. Nowelizacja obejmować ma według projektów: 1) obniżenie odsetek płaconych w związku z zawarciem układów konwersyjnych z 6 i 3/4 proc. na 3 proc. dla małych i średnich rolników, a dla większych rolników do wysokości, jaką ustali Minister Skarbu, 2) okres spłaty długów skonwertowanych, przez rolnika będzie przedłużony z 7 lat do 14. Należy dodać, iż

1) Gospodarstwa od 50 do 100 ha ulec mają układom konwersyjnym w drodze przymusowej, bez względu na wysokość zadłużenia,

2) posiadacze gospodarstw średnich o obszarze do 500 ha, a w niektórych okolicach do 1000 ha, ulegną układom konwersyjnym, jeśli ich całe zadłużenie nie przekracza 75 proc. szacunku ich gospodarstw, t. zn. tak, jak było dotychczas,

3) gospodarstwa większe zaś mają skorzystać z konwersji przez Bank Akceptacyjny, o ile ich całe zadłużenie nie przekracza 30, 40 lub 50 proc. szacunku (w zależności od obszaru)".

W tym ostatnim wypadku układ jednak musi nastąpić za zgodą instytucji wierzycielskiej, a same gospodarstwa nie będą korzystały z dopłat Skarbu Państwa w zakresie stopy procentowej.

Dalej nastąpi nowelizacja ustaw o urzędach rozjemczych dla gospodarstw wiejskich i większej własności rolnej. Tu również, jeśli chodzi o gospodarstwa małe, zobowiązania ich w drodze przymusowej będą rozterminowane na lat 14 i oprocentowane w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym.

Posiadacze średnich gospodarstw mogą zawierać układy konwersyjne za pośrednictwem urzędów rozjemczych, jeśli zadłużenie ich nie przekracza 75 proc. wartości gospodarstwa. W tym wypadku zobowiązania będą rozterminowane na lat 14, a oprocentowanie wynosić będzie 3 proc.

Jeśli chodzi o gospodarstwa większe, to zadłużenie ich będzie mogło być rozterminowane przez urzędy rozjemcze według swobodnego uznania z równoczesnem zmniejszeniem odsetek, przyczem i w tym wypadku obowiązywać będą normy, przewidziane przy postępowaniu układowem za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego (30, 40 i 50 proc. zadłużenia).

Zadłużenie hipoteczne, które było objęte moratorjum do dnia 1 października r. b., będzie obecnie konwertowane na emisyjny kredyt długoterminowy.

W związku z tem instytucja kredytu długoterminowego dokona emisji serji nowych listów zastawnych, którym ma być przyznane prawo umarzania wszelkich zobowiązań rolników według kursu nominalnego, o ile spłata będzie dokonywana w ciągu najbliższych 3 lat.

To ostatnie rozporządzenie winno właściwie ukazać się najpóźniej 1-go października r. b., w tym terminie bowiem wygasa moratorjum hipoteczne.

Takie są ogólne zarysy mających nastąpić zmian, z tem jednak, iż wysokość oprocentowania i t. d. może ulec jeszcze pewnym odchyleniom.

# 35.805.000 franków kosztują przyrządy „Pyram"

Ministerstwo Komunikacji zawarło umowę z paryską spółką akcyjną „Pyram" na dostawę 3300 przyrządów, służących do lepszego spalania węgla na parowozach. Doświadczenia kolei francuskich i austrjackich wykazały oszczędność węgla, dochodzącą do 7 procent, na próbach zaś przeprowadzonych w Polsce, wyniki były jeszcze lepsze (do 10 proc. oszczędności).

Spółka gwarantuje wprawdzie niższą oszczędność, bo tylko 4 proc., ale i to byłoby już dużym sukcesem.

Koleje polskie zużywają rocznie 2.500.000 tonn węgla, płacąc po 20 zł. za tonę, czteroprocentowa oszczędność zmniejszyłaby więc koszty paliwa o 2.000.000 zł. Umowa przewiduje też, że 70 procent części składowych nowych tych przyrządów będzie wyprodukowanych w kraju.

Na koszta montażu P. K. P. otrzymać ma pożyczkę w wysokości 1.000.000 złotych.

Całkowita cena dostawy przyrządów Pyram ma wynosić 35.805.000 franków franc. i będzie płacona w ciągu 8 lat ratami. Raty mają być spłacane z nadwyżek eksploatacyjnych przedsiębiorstwa.

# „Pakownia" amerykańskich płatków

## Czy w Polsce niema owsa?

Prasa przynosi poniższą wiadomość:

W ostatnich dniach rozpoczęło swe czynności w wynajętych komorach jednego z hangarów rządowych nowe przedsiębiorstwo przemysłowe p. n. „Gdyńska pakownia płatków owsianych", którego czynności polegają na tem, że płatki owsiane, znanej na całym świecie marki „Quacker Oats", przywożone są w dużych workach z Ameryki do Gdyni i tu przepakowywane do paczek handlowych.

Do pakowania sprowadzono z Niemiec specjalne maszyny, które równocześnie sterylizują płatki, automatycznie je ważą, pakują do paczek tekturowych i nalepiają na nie etykiety. Obecnie pakuje się paczki po 400 gramów, które w skrzyniach po 72 sztuki wysyłane są do hurtowników i sklepów kolonjalnych. Dzienna produkcja wynosi około 5 tysięcy paczek.

Zatem mamy jeszcze jedno z serji quasi-przemysłowych przedsiębiorstw gdyńskich (jak dojrzewalnia bananów, pralnia śliwek itp.), których celem jest ułatwienie importu do Polski różnych zbędnych artykułów. Czyż niema u nas owsa? Czy nie można używać płatków polskich? Ciekawe, ile zyskuje amerykańska firma na ele, dzięki założeniu pakowni w Gdyni?

# Przed wyborami do Izby Przem.-Handlowej

W związku z wyborami do Izby Przem. - Handlowej w Warszawie od dnia 26 b. m. do dnia 9.X. r. b. zostały wyłożone spisy wyborców W tym czasie będą przyjmowane reklamacje wyborców oraz deklaracje wyborców, należących do kilku grup lub kategoryj, w której z nich życzą sobie głosować.

Repliki na reklamacje przeciwko wpisaniu do spisu wyborców będą przyjmowane do dnia 13 października r. b. Po tym terminie żadne reklamacje dotyczące spisu wyborców nie będą przyjmowane.

Listy kandydatów na radców Izby i ich zastępców będą przyjmowane do dnia 16 października r. b. Głosowanie odbędzie się dnia 1 listopada r. b.

Spisy wyborców wyłożone są w lokalach komisyj wyborczych miejscowych, gdzie też należy zgłaszać wszelkie reklamacje. Dla miasta Warszawy uruchomiono następujące komisje miejscowe:

Dla obwodu 1-go, siedziba komisji znajduje się w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej przy ulicy Wiejskiej Nr. 10.

Dla obwodu II-go, — siedziba komisji znajduje się w lokalu szkoły powszechnej Nr. 46 przy ulicy Kruczej 21.

Dla obwodu III-go, — siedziba komisji znajduje się w lokalu Związku Propagandy Turystycznej przy ulicy Wierzbowej Nr. 8.

Dla obwodu IV-ego, siedziba komisji znajduje się w lokalu Szkoły Handlowej Koła Prażan przy ulicy Wileńskiej 13.

Siedziba komisji dla obwodu, obejmującego powiaty: warszawski, grójecki, mińsko - mazowiecki, radzymiński znajduje się w Warszawie w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej przy ulicy Wiejskiej Nr. 10.

Miejscowe komisje wyborcze dla pozostałego obszaru województwa warszawskiego mają swoje siedziby w 19-ciu miejscowościach a mianowicie: Grodzisku, Skierniewicach, Łowiczu, Włocławku, Rypinie, Płocku, Płońsku, Mławie, Pułtusku.

# Zmiany w ryczałtach podatkowych

Wobec powołania nowego zastępcy dyrektora departamentu podatkowego Min. Skarbu, w osobie dr. Lubowieckiego ze stołecznej Izby Przem. - Handlowej, mówią w kołach gospodarczych o możliwości zmian w polityce podatkowej.

Nowy wicedyrektor departamentu podatkowego zajął się już opracowaniem projektu noweli do rozporządzenia o ryczałtach państwowego podatku obrotowego. Istnieje projekt zmiany dotychczasowych stawek w stosunku do niższych kategoryj płatników. Rzemieślnicy i drobni kupcy wysuwają projekt powrotu do indywidualnych wymiarów.

## Gwałtowny wzrost Produkcji samochodów

„National Automobil Chamber of Commerce" w Nowym Jorku ogłosiła sprawozdanie z działalności przemysłu automobilowego w Stanach Zjednoczonych za pierwszą połowę roku bieżącego.

Jak wynika z danych statystycznych, produkcja aut wyniosła w tym okresie 1.803.442 wozy, czyli o 75 proc. więcej, niż w tym samym okresie roku 1933.

Jednocześnie zanotowano też wzrost spożycia materjałów pędnych, a mianowicie wyniósł on w pierwszej połowie roku bieżącego 192 miljony beczek wobec 179 miljonów beczek w roku 1933, co oznacza wzrost konsumcji o 6.8 proc.

## Roosevelt powołał Specjalną komisję dla spraw robotniczych

WASZYNGTON, 27. 9. (PAT.). Prezydent Roosevelt mianował komisję, która ma zbadać warunki pracy w przemyśle włókienniczym w celu uregulowania spraw spornych, wynikających z niedawnego strajku. Komisja m. in. będzie miała za zadanie zbadać, czy w obecnych gospodarczych warunkach da się utrzymać podwyższenie płac robotniczych.

Naogół biorąc, przemysł włókienniczy powraca do normalnych warunków. W niektórych zakładach tkackich przemysłowcy zwolnili jednak pewną ilość robotników, którzy brali udział w strajku. Oczekiwane jest wezwanie prezydenta Roosevelta do przemysłowców, nawołujące ich do jednakowego traktowania wszystkich robotników, którzy brali udział w strajku, a obecnie powrócili do pracy.

## W KILKU WIERSZACH

### OTWARCIE LINJI TELEFONICZNEJ GDYNIA — STOCKHOLM

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linji telefonicznej, łączącej bezpośrednio Gdynię ze Szczecinem, Berlinem i Stockholmem. Otwarcia dokonał dyrektor okręgu poczt. i telegrafów w Bydgoszczy, inż. Włodzimierz Kozubek.

Nowa bezpośrednia linja telefoniczna, łącząca Gdynię ze Szwecją, zapewni gdyńskim firmom sprawną i szybką komunikację telefoniczną za opłatą znacznie niższą, aniżeli to było dotychczas. Nowe opłaty będą wynosiły w strefie pierwszej 11 zł. 34 gr., drugiej — 14 zł. 58 gr., trzeciej — 17 zł. 82 gr., czwartej — 21 zł. 06 gr.

### DALSZA ZWYŻKA POŻYCZEK POLSKICH W NOWYM JORKU

Pożyczki polskie w dalszym ciągu zwyżkują na giełdzie nowojorskiej. W dniu 25 b. m. notowano następujące kursy zamknięcia (w nawiasie kurs z dnia 24 b. m.): 7 proc. stabilizacyjna 126 i 7/8 (127), 8 proc. dillonowska 85 i pół (84 i 3/4), 6 proc. dolarowa 73 i 3/4 (—), 7 proc. warszawska 65 i pół (64), 7 proc. śląska 68 i ćwierć (68). W ten sposób z wyjątkiem stabilizacyjnej inne pożyczki wykazują poważny wzrost. Jest to charakterystycznem zjawiskiem obecnej haussy, że dotyczy ona w większej mierze pozostałych pożyczek poza stabilizacyjną.

### NABIAŁ

Tydzień sprawozdawczy od 18 do 24 września minął spokojnie na angielskim rynku maślarskim, przyczem polskie masło notowane było 50 — 57 szyl. za 1 cwt. loco Londyn. Na rynku krajowym położenie uległo natomiast pewnej poprawie, częściowo niewątpliwie wskutek wiadomości o możliwościach zawarcia polsko - niemieckiego porozumienia gospodarczego. Ceny hurtowe zwyżkowały przeważnie do zł. 2.10 za 1 kg. Poznań notuje w półhurcie zł. 2.40, w detalu zł. 2.80 za 1 kg. pierwszego gatunku.

Na rynku jajczarskim sytuacja bez zmian. Tendencja mocna. Ceny w drobnym hurcie wynoszą do zł 1.10 za mendel.

## *Na giełdach*

### GIEŁDA PIENIĘŻNA

**Waluty:** Dolar 5.21½; frank francuski 34.87; frank szwajcarski 172.60; funt szterling 26.05; marka niemiecka 194.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.87.

**Monety:** Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58½.

**Dewizy:** Belgja 124.05; Gdańsk 172.80; Holandja 358.65; Kopenhaga 134.15; Londyn 25.98; Nowy Jork 5.24; Nowy Jork (kabel) 5.24¼; Paryż 34.89; Praga 22.01; Szwajcarja 172.70; Włochy 45.35.

**Papiery procentowe:** 3 proc. Poż. Budowlana 46.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.40; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.75; 5 proc. Poż. Kolejowa 61.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 74.40; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65; 7 proc. Poż. Śląska 67.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 49.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 7150; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.25; 6 proc. Poż. Obligacje m. Warszawy VI em. 62; VIII i IX em. 60.75.

**Akcje:** Bank Polski 94 — 94.50; Lilpop 10.25; Starachowice 12.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 4; Haberbusch 34.

### GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17,00—17,50; II stand. 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20—21; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19—20; owies jednolity 468 gl. 16,50—17,50; owies zbierany 438 gl. nowy 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,00 — 17,50; jęczmień browarny 20,50 — 22,00; groch polny z workiem 28—30; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 23—24; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 8,00—8,50; łubin żółty 9,50—10,50; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11.50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50 — 18,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 3.814 tonn w tem żyta 2.292 tonn. Usposobienie stałe.

Stanisław Piasecki

# Jeszcze jeden despota

TEATR NARODOWY: **Ludwik XI.** Tragedja Kazimierza Delavigne'a. Wolny przekład Stanisława Miłaszewskiego.

Gdy na inauguracyjnej premjerze sezonu w Teatrze Narodowym słuchało się pustych, choć doskonale brzmiących w przekładzie Miłaszewskiego tyrad Delavigne'a, gdy się widziało ogromny wysiłek reżyserski i aktorski w zmontowaniu wielkiej maszyny scenicznej, której sprawny warkot odbijał się na widowni jedynie echem nudy — nie sposób było oprzeć się pytaniu: jakie właściwie kryterja decydują w naszych teatrach przy wyborze repertuaru?

**Czy** istniała może potrzeba ideowa przypomnienia dzisiejszemu widzowi tragedji francuskiego poety romantycznego? Płytki liberalizm Delavigne'a działa dziś raczej drażniąco, irytuje swą naiwną jednostronnością. Nie damy sobie wmówić, że Ludwik XI to był tylko despota i okrutnik, rozkoszujący się sadystycznie władzą. Wiemy, że to był przedewszystkiem wielki budowniczy Francji, zespalający pod swem berłem ziemie francuskie. Wiemy, że gdyby chcieć spojrzeć okiem Delavigne'a na Bolesława Chrobrego, czy Bolesława Krzywoustego, możnaby w nich nie dopatrzeć się również niczego więcej, jak tylko okrutnego despotyzmu. Ale byłoby to spojrzenie niesprawiedliwe i krzywdzące. Wolnościowy romantyzm Delavigne'a zrozumiały jest na tle epoki, w której powstał. Dziś raczej porywa nas romantyzm wielkich ruchów społecznych i narodowych, tworzących na nowych podstawach potęgę narodów, niż negatywny liberalizm epoki minionej, którego rola w wyzwoleniu mas do nowej walki należy już do historji. I nic więcej.

Więc może artystyczne wartości „Ludwika XI-go" zdecydowały o wystawieniu go w Teatrze Narodowym? Jak to zawsze bywa, gdy sięga się do t. zw. repertuaru klasycznego, ochrzczono pospiesznie tragedję Delavigne'a mianem arcydzieła. W istocie do arcydzieła bardzo tu daleko. Ani. Delavigne nie był czołowym poetą francuskiego romantyzmu, ani „Ludwik XI" nie wychodzi poza ramy konwencjonalnego dramatu romantycznego, nad miarę rozgadanego i banalnego w rysunku psychologicznym postaci.

Cóż więc wpłynęło na taki właśnie, a nie inny wybór sztuki? Chyba wzgląd, który niestety staje się coraz powszechniejszy przy układaniu repertuarów teatralnych: spekulacyjna gra na powodzenie. Gracze repertuarowi w naszych teatrach mają już swój system: trzy razy padła gałka na czerwone, dlaczegoby nie miała paść i czwarty raz? Zrobił kasę despota Filip II w „Elżbiecie", zrobił kasę tenże Filip w „Don Karlosie", napędzał widzów do teatru tyran „Iwan Groźny" — to widocznie jest wśród publiczności passa na despotów — „Ludwik XI" powinien także chwycić. Zwłaszcza, gdy się da widowisku wspaniałą oprawę sceniczną („dał nam przykład świetny Drabik, jak zwyciężać mamy"), zwłaszcza gdy przekład powierzy się Miłaszewskiemu, który nigdy nie chybia i nie strzela poniżej pół setki przedstawień.

Ale, gdy niema się wiary w ideowe i artystyczne posłannictwo teatru, gdy sprawa repertuaru staje się przedmiotem gry powodzeniowej — bywa czasem, że się wygrywa, ale częściej zdarzają się przegrane. Nie pomógł Miłaszewski, choć przekładem swoim udźwięcznił wiersz Delavigne'a, zawiodły wspaniałości trzynastoobrazowej oprawy scenicznej Jarockiego. Mimowiednie wkradł się w modernizacyjne pomysły Jarockiego ton groteski. Szkockie tyrolczyki ze straży króla Ludwika, czy po indjańsku przybrana świta posła Burgundji — to była już groteska zupełna. A o organicznym defekcie dekoracyjnym Jarockiego: niemożliwości wczucia się w style epok, krzyczał ze sceny imponujący, dyrektorski kałamarz, umieszczony na stole średniowiecznego króla Francji.

Reżyserję Borowskiego znamionowała niewątpliwa pracowitość. W każdym szczególe ruchu scenicznego widać było, że reżyser wziął się do rzeczy sumiennie, ułożył widowisko pomysłowo, nawet starał mu się nadać filmowe tempo, które jednak nie z jego winy zamierało w ubożyźnie akcji. Czego brakło, to owej śmiałej, oryginalnej, twórczej koncepcji reżyserskiej, czyniącej nieraz z przeciętnej sztuki — porywające przedstawienie teatralne.

Wreszcie aktorzy:

Sztuka Delavigne'a, jak na utwór z pogranicza klasycyzmu i romantyzmu przystało, rozłożona jest na arje aktorskie. Trzy są arje główne: króla Ludwika XI-go, księcia Nemours i Marji de Commine.

Decydujące oczywiście znaczenie posiada rola tytułowa. Kreuje ją Węgrzyn. Nie jest to rola aktorsko zbyt skomplikowana. Z zawikłanej psychiki wielkiego króla Francji Delavigne wydobył dwa tylko motywy: żądzę władzy i strach przed śmiercią. Despotję Ludwika XI-go oddał Węgrzyn mistrzowsko, idąc — co ujmy nie przynosi — śladami niezapomnianych kreacyj despotów Solskiego. Dopiero w końcowych scenach, gdy motyw strachu przed śmiercią zaczyna dominować w królu, zjawiły się w interpretacji Węgrzyna nuty fałszywe. Przeciągnięcie gestu i pewna przesada w mimice, zamiast grozy, wywoływała efekty komiczne. Raz po raz zrywały się na widowni śmieszki, co zresztą doprowadziło dyrekcję teatru do konieczności usunięcia słynnej końcowej sceny sztuki, kiedy to Ludwik XI, już martwy, jeszcze raz zrywa się z łoża śmierci, by sięgnąć po koronę, którą chciał już wziąć następca tronu. Na premjerze scenę tę przyjęto wybuchem śmiechu. Na premjerze prasowej już nam jej nie pokazano.

Książe Nemours, Kordjan francuskiego dramatu romantycznego, który znalazłszy się w sypialni króla nie ma odwagi go zabić i zasłania się sam przed sobą okrzykiem: „Żyj i męcz się dalej" — nie leży w możliwościach aktorskich Węgierki. Patos romantyzmu próbował Węgierko forsować głosowo, ale nie udało mu się wyjść poza konwencjonalizm.

Lindorfówna włożyła wiele wdzięku w rolę Marji Commine; Buszyński, Justjan, Krzewiński poprawnie zrobili swoje. Znacznie ponad poprawność wznieśli się Chmielewski i Dominiak, poniżej poprawności stołecznej stała sztuczna afektacja Wiercińskiego w roli Franciszka z Paoli.

*Mówią... piszą...*

## Programowy anti-intelektualizm

W „Miesięczniku Literatury i Sztuki" poeta Bolesław Miciński ogłosił interesujące uwagi p. t. „Tragedje estetyki artystów", które kończy następującem spostrzeżeniem:

Rozdźwięk między artystą teoretykiem a społeczeństwem wzrasta potęgowany przez przedsiębiorstwo handlowe pod firmą „Wiadomości Literackie" z ich programowym anti-intelektualizmem, afilozoficznem nastawieniem i kultem „zdrowego rozsądku" popartego dobrym „witzem" głoszonym przez Boya, Słonimskiego etc. O kulcie zdrowego rozsądku powiedział kiedyś Kant w „Prolegomenach": „powoływać się na pospolity rozsądek ludzki wtedy dopiero, kiedy krucho jest z rozumieniem i nauką — to jeden z tych subtelnych wynalazków, przy których pomocy najbłahszy gaduła może z dobrą otuchą podjąć i wytrzymać walkę z najgruntowniejszą głową... zaś przy bliższem rozpatrzeniu apelacja ta okazuje się niczem innem, jak tylko powołaniem się na sąd tłumu — poklask, wobec którego filozof się rumieni, popularny zaś dowcipniś triumfuje i panoszy się".

Ten antiintelektualizm owacyjnie witany przez tonącą w lenistwie umyslowem publiczność przechylił szalę: nierozumiani artyści awangardowi piszą bądź kapitalne jak S. I. Witkiewicz dzieła, bądź mało oryginalne, ale zato bajecznie pogmatwane teorje (Chwistek, Strzemiński), a publiczność idzie ławą na wystawę Styków, czytuje Marczyńskiego i „kronikę tygodniową".

## Tablica ku czci Thorvaldsena
### została wmurowana w pałacu Staszica

Wczoraj, w południe, w dzień urodzin króla Danji, Chrystjana X, odsłonięto w Warszawie tablicę pamiątkową ku czci wielkiego rzeźbiarza duńskiego — Bertela Thordvalsena, twórcy pomników księcia Józefa Poniatowskiego, Kopernika i Stanisława Małachowskiego. Tablica, ufundowana przez Towarzystwo polsko-duńskie w Warszawie, została wmurowana w kolumnadzie pałacu Staszica, obecnej siedziby Tow. naukowego w Warszawie.

W imieniu Tow. polsko - duńskiego przemawiał prezes Towarzystwa, inż. T. Nosowicz, następnie komisaryczny prezydent miasta St. Starzyński odsłonił tablicę. W chwili odsłonięcia tablicy orkiestra odegrała hymn duński, poczem w imieniu rządu duńskiego dziękował poseł duński, min. Schon, kończąc przemówienie słowami: „W imieniu ojczyzny Thorvaldsena z szacunkiem schylam głowę przed odrodzoną Polską".

Uroczystość zakończyły przemówienia prof. Lotha, delegata warszawskiego Tow. naukowego i p. Hojgaarda, członka zarządu duńsko - polskiego Towarzystwa w Kopenhadze.

Na tablicy umieszczono następujący napis:

BERTEL THORVALDSEN

1770 — 1855

twórca pomników Kopernika i księcia Józefa członek warsz. Towarzystwa przyjaciół nauk. Dla uczczenia związku wielkiego Duńczyka z Polską tablicę tę wmurowano w r. 1934. Tow. polsko - duńskie w Warszawie.

## Wyjaśnienie

Dowiaduję się, że w związku z moim reportażem z opery, kilka osób, które wskutek reorganizacji wystąpiły z zespołu operowego poczuły się urażone pewnem porównaniem. Oświadczam, że porównaniem tem nie chciałam dotknąć tych artystów (ek), którzy (re) poczuli (ly) się dotknięci (te).

L. Ciechanowiecka.

# Z nauki i sztuki

### Literatura

— **I Japonja ma literaturę proletarjacką.** „Tokjo, miasto bezrobotnych" nosi tytuł powieść pisarza japońskiego, N. Tokunagi; na podobnym temacie osnuta jest i druga jego powieść: „Ulica bez końca". Obecnie obie powieści ukażą się w przekładzie, oczywiście — na język rosyjski.

### Plastyka

— **Prace malarskie Władysława Skoczylasa.** Osoby posiadające w zbiorach swoich prace malarskie śp. Władysława Skoczylasa proszone są o ich zgłaszanie do kancelarji Instytutu Propagandy Sztuki (Królewska 13) na imię komisarza wystawy, p. Tadeusza Cieślewskiego, syna. Spośród prac tych będzie dokonany wybór eksponatów na wystawę pośmiertną. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 listopada.

— **Pałac Littorio.** Otwarta została w Rzymie wystawa projektów architektonicznych na wielki gmach pałacu Littorio, który stanąć ma przy Via del Impero, łączącej Plac Wenecki z Colosseum. Littorio pomyślany jest jako czołowy gmach reprezentacyjny regime'u faszystowskiego. W gmachu tym umieszczona będzie wystawa rewolucji faszystowskiej, znajdująca się obecnie przy Via Nazionale.

### Medycyna

— **Ku czci prof. Pawłowa.** Z okazji 85-ej rocznicy urodzin znakomitego fizjologa prof. Pawłowa, członka Sowieckiej Akademji Nauk, Instytut Fizjologiczny tejże Akademji zostanie zamieniony na Instytut Patologji i Fizjologji systemu nerwowego. Nowemu Instytutowi nadana zostanie nazwa Instytutu im. prof. Pawłowa. Pozatem powstać ma w okolicach Leningradu stacja biologiczna im. prof. Pawłowa.

### Różne

— **Z prac Towarzystwa im. A. Mickiewicza w Rzymie.** Towarzystwo im. A. Mickiewicza w Rzymie rozwinęło żywą akcję odczytową na terenie tamtejszej kolonji. W szeregu odczytów na temat Polski współczesnej starano się zwłaszcza przedstawić rozmiar prac, dokonanych w ciągu 15-lecia naszej niepodległości. Odczyty wygłosili: radca ambasady Janikowski — na temat: „Rozwój myśli politycznej polskiej", konsul generalny Mazurkiewicz — „Polacy poza granicami państwa", dr. Piszczkowski — „Stosunki gospodarcze w Polsce", prof. U. J. Dąbrowski — „Współczesna nauka polska i jej znaczenie międzynarodowe", ks. dr. Głażewski — „Zadania akcji katolickiej", dr. Chromecki — „Dorobek Polski nad Bałtykiem", kons. Mazurkiewicz — „Polityka emigracyjna Polski", dr. Brahmer — „Stulecie „Pana Tadeusza".

Skład Zarządu Towarzystwa w bieżącym roku administracyjnym stanowią: ks. prałat Stanisław Janosik — prezes, konsul generalny Roman Mazurkiewicz — wiceprezes, dr. Tadeusz Piszczkowski — sekretarz, mgr. Eugenjusz Kobyłecki — skarbnik, radca Romer i radca Janikowski — członkowie Zarządu.

## Dziś
## Ostatni dzień Slawistów w Warszawie
### W sobotę — zamknięcie Zjazdu w Krakowie

Dziś Zjazd Slawistów gości ostatni dzień w Warszawie; popołudniowe obrady sekcyjne, a wśród nich drugie posiedzenie mickiewiczowskie, zamkną właściwe prace Zjazdu, poczem jeszcze tylko w sobotę, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się ostatnie uroczyste posiedzenie plenarne.

Specjalne dzisiejsze posiedzenie popołudniowe wypełni 6 referatów o Mickiewiczu, zajmujących się związkami dzieła mickiewiczowskiego z piśmiennictwami słowiańskiemi, a mianowicie: H. Batowski — „Mickiewicz a W. S. Karadzic", J. Gołąbek — „Pan Tadeusz" w przekładach słowiańskich", S. Papierkowski — „Echa mickiewiczowskie w poemacie Fr. Markovica „Dom i Świat", S. Respond — „Słowenice Matija Czop o A. Mickiewiczu", D. Stremooukhoff: „A. Mickiewicz i W. Sołowiew", A. Wojtecki — „Poglądy Mickiewicza na rolę twórczości piśmienniczej w życiu narodów słowiańskich".

Dzień wczorajszy na obradach sekcyjnych zgromadził szereg interesujących tematów — od wykładu dr. Stelmachowskiej o kulturze Kaszubów, aż do referatu o wpływach polskich na literaturę słowacką i czeską i odczytu o wpływach kabalisty niemieckiego Knorra von Rosenrotha na masonów i mistyków rosyjskich.

Wreszcie w sali IX wśród uczonych, zabierających głos w dyskusji, spotykamy prof. Rozwadowskiego, prezesa Zjazdu, obok ks. prałata Kosierowskiego, prof. Nitscha, prof. Kucharskiego. Tu toczy się spór o genezę Słowian: ks. Kozierowski przypomina, że już przed laty profesor Rozwadowski przytoczył szereg nazw z dorzecza Oki i Soży o brzmieniu nazw polskich. Wielkopolska „Kcynia" powtarza się np. w dorzeczu Oki, co rzuca ciekawe światło na wędrówki słowian, podobnie jak pojawianie się nazwy wielkopolskiego Śremu w Czechach, a nawet w Macedonji. Prof. Kucharski znowuż wysuwał tezę orjentalnej genezy Słowian (Iran).





*Z plastyki*

# Zagadnienie okładki w książce

Sezon już w pełni. Ruch, który się rozpoczął w życiu miast, z nastaniem jesieni, obejmuje także i dziedzinę książki. Niedawno ABC ogłosiło wywiad z szeregiem firm wydawniczych, informując o ich planach na rok bieżący. Niebawem zaczną się ukazywać pierwsze dzieła, z całego mnóstwa zapowiedzianych, a każde z nich, zanim zapoznamy się z jego treścią, zwróci naszą uwagę, choć na chwilę, swą okładką. Okładka książki, czasem skromna, rozwiązana tylko drukarsko, częściej rozwinięta w małe dziełko graficzne, jest pierwszym sygnałem kryjącego się za nią utworu pióra. Leżąc w oknie wystawy księgarskiej, zwraca na nie uwagę pomysłowością swej kompozycji, czy ni aluzje do jego treści, z którą się zapoznamy, biorąc książkę do ręki. Okładka wiąże się z książką dosłownie (sposobem introligatorskim) i w znaczeniu przenośnem — przez odpowiednik graficzny jej treści literackiej.

Zanim omówię zagadnienie okładki w ujęciu współczesnem, chciałbym w paru słowach przypomnieć jej wygląd w przeszłości. Wynalazek, a raczej „pomysł okładki, jest stosunkowo niedawny, gdyż, mimo blisko pięćsetletniego istnienia książki, liczy około stu lat. Najstarsze druki nie znały również karty tytułowej w dzisiejszem rozumieniu. Tytuł drukowano na pierwszej stronie, w paru wierszach, w takim układzie, jak tekst; ale to trwało bardzo krótko. Już nawet druki z końca XV-go wieku mają kartę tytułową, która w XVI i XVII-tem stuleciach rozwija się wspaniale i przeważnie jest bardzo bogata. Natomiast okładka pojawia się dopiero z początkiem XIX-go wieku.

Przyczyny tak długiego obywania się książki bez okładek (oklejających broszurę) są do pewnego stopnia zrozumiałe, gdyż okładzina książki pod względem praktycznym spełnia rolę ochrony kart wewnętrznych, zastępuje poniekąd oprawę. Dawniej produkcja wydawnicza wyglądała daleko skromniej ilościowo, wydawano tylko poważne i wartościowe dzieła, które zawsze zasługiwały na oprawienie. Książka była naogół droga, kogo stać było na jej kupno, ten mógł sobie pozwolić i na jej oprawę. Okładka nie miała więc wtenczas tego, co dziś, uzasadnienia praktycznego. Wprawdzie te warunki zmieniają się później, toteż z 18-go wieku, np., zachowało się mnóstwo książek w broszurze, oklejonych w grubszy, zwykle niebieskawego koloru, papier. Zastępował on — praktycznie — dzisiejszą okładkę.

Okładka, która jako samodzielna kompozycja pojawiła się dopiero w pierwszej połowie 19-tego stulenia, spoczątku oczywiście wzorowała się na najbliższej jej karcie tytułowej. Operowała materjałem drukarskim, wraz z dodatkiem ornamentów, rameczek, winjet i t. d. Właściwie z winjety okładkowej, która oprócz znaczenia zdobniczego, mogła posiadać już pewną treść literacką, rozwinęła się dzisiejsza okładka. Stosunek między obrazem, a napisem zostaje teraz odwrócony: napis jest obecnie dodatkiem do treści plastycznej; poprzednio dodatkiem była winjetka, a tekst rzeczą główną.

W ostatnich czasach okładka, zwłaszcza przy tańszych wydawnictwach, przybiera chętnie charakter reklamy: jest to często coś w rodzaju małego plakaciku na książce, który stara się zwrócić na nią uwagę przechodnia. Błędem takiego postawienia sprawy jest ograniczenie roli okładki: z chwilą spełnienia swego zadania (zwrócenia uwagi) staje się właściwie niepotrzebna, a przecież pozostaje dalej, jako część całości, nazwanej książką. Poważniejsze i bardziej wytworne wydawnictwa stronią od tego typu, chętnie ograniczając się tylko do drukarskich układów. Ale najistotniejszą wyrazicielką dzisiejszych pojęć o roli i wyglądzie tej kompozycji graficznej, będzie barwna, lecz z umiarem potraktowana okładka starannie wydanego tomu beletrystyki. Łączą się tu, uwzględnione w pewnym stopniu, momenty reklamowe (dyskretna barwność) z trwalszemi wartościami sensu graficznego, usiłującego odnaleźć wyraz plastyczny tytułu.

Bowiem, jak istnieje tytuł literacki dzieła, tak okładka ma być jego tytułem graficznym. Zazwyczaj autorzy przykładają do tytułu dużą wagę; jest on często przedmiotem głębokiego namysłu i różne są metody, oraz motywy, któremi się kierują przy chrzcie swego utworu. Trudno tu oczywiście wyliczać wszystkie możliwości, ale porównanie szeregu tytułów najbardziej popularnych, znanych nam utworów, z ich treścią ukaże najczęściej spotykane podejścia autorów do zagadnienia tytułu. Grafik, autor okładki, nie może sobie tego podejścia lekceważyć: gdy literat użyje metody symbolu i, jak Sienkiewicz np., zatytułuje swe dzieło: „Potop", grafik nie może posługiwać się metodą naturalistyczną i dać na okładce stylizowane wyobrażenie prawdziwego potopu (!). Natomiast przy naturalistycznym tytule, np. „Pan i Pies" Manna, śmiało można zastosować naturalistyczne rozwiązanie, dając na okładce w graficznem uproszczeniu pana i psa.

Zasadniczo możemy podzielić okładki na dwa rodzaje: jeden będzie się posługiwał kształtami zaczerpniętemi z natury, chociażby w przeinaczeniu, drugi — czystą abstrakcją planu i linij. Nie trzeba tego drugiego typu uważać za uboższy, przeciwnie, daje on bardzo szerokie pole do inwencji i często jest w stanie bardziej subtelnie określić istotę rzeczy, niż okładka oparta na motywach, zaczerpniętych z świata natury. Każde dzieło posiada pewien nastrój i wyraz, swój klimat duchowy. Odpowiednio dobrane barwy w okładce mogą b. dobrze podobny nastrój wywoływać. Ale nie tylko barwy; zestawienie linij w takiej, lub innej rytmice, może również ten nastrój pogłębiać, albo mu przeczyć. Wyobraźmy sobie okładkę do „Martwego Domu" Dostojewskiego. Jasna rzecz, że tu barwy żywe, wesołe, świetliste na nic się nie przydadzą. Linje o zręcznej płynności, beztroskie i wytworne chybią też celu. Potrzeba kształtów spokojnych (pionowych, lub poziomych), poważnych i surowych, wszystko jedno abstrakcyjnych, czy nie. Napis w tytule nieinteligentny grafik będzie może próbował skonstruować z ogniw łańcucha. Artysta, świadomy swego zadania, zastosuje litery proste i poważne. Nie da kursywy, jako nieodpowiedniej.

Widzimy, jak okładka, z typu drukarsko - winjetowego, w zaraniu swego istnienia, przekształciła się w spółgłos graficzny treści literackiej.

Wiktor Podoski

## TEATRY

TEATR WIELKI: W sobotę premjera „Erosa i Psyche" Różyckiego.

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna". We wtorek premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Jutro premjera „Egipskiej pszenicy" Pawlikowskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: W sobotę premjera „Tańca" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

## KONCERTY

KONSERWATORJUM: W piątek, dnia 28 b. m. inauguracja sezonu symfonicznego Stow. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. Solista: Józef Hoffmann. Dyrekcja: A. Dolżycki. W programie: Moniuszko: „Bajka", Chopin: Koncert e-moll, Nowakowski: „Od wiosny do wiosny".

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra; od godz. 20.30 — dancing, p. Matiasiak (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

## WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

## KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".

AS: od 4—6 „Sanra" od 6 „Prokurator Alicja Horn".

AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".

ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".

COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".

CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Dziewcze z gór" i „Kobieta Orchidea".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „Czarny kot".

GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".

KOMETA: „Jej czar" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".

LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków", 8 — 11.30 „Wyrok życia".

LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".

MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.

MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".

MIEJSKIE: „Csibi".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".

NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".

OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".

PAN: „Nędznicy".

PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".

PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra".

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.

ROXY: „Miasto pod terorem" i „Hiszpanka".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".

SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.

UCIECHA: „Tańcząca Wenus".

UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Górą nasi" i film „SOS — góra lodowa".

### Kiedy nowi ojcowie miasta

# Odwiedzą przedmieścia Warszawy?

Od czasu do czasu, gdzieś na terenie Warszawy, trafia się na na coś tak skandalicznego, że brak jest dość dosadnych słów po tępienia, że coś podobnego jest w stolicy możliwe. Zauważyć należy przytem, że skandal, jak poniżej opisany, może się dziać w stolicy, to znaczy pod bokiem centralnych władz, wprost na widoku tych, którzy powinni doglądać porządku w Warszawie.

Na Targówku, w dzielnicy wprawdzie oddzielonej od centrum miasta, niemniej jednak zamieszkałej przez przeszło 20.000 mieszkańców, w dzielnicy, którą oddawna już gnębią nienaturalne stosunki bezpieczeństwa, przerwy w dostawie prądu i idące za tem ciemności, kocie łby i t. p. rozkosze komunikacji — egzystują 4 wielkie gęsiarnie. Jedna mieści się na Janinówce, druga na ulicy Handlowej, trzecia na Mokrej, czwarta na Remiszewskiej. Gęsiarnie te, olbrzymie zagrodzone miejsca, wypełnione setkami klatek, gdzie tłoczą się dziesiątki tysięcy gęsi, robią przedewszystkiem niesłychany hałas na całą okolicę.

Oczywiście, w dzielnicy tak niespokojnej, jak Targówek, sam hałas nie byłby czemś niemożliwem do zniesienia, gdyby nie inne okoliczności, towarzyszące tym przedsiębiorstwom. Oto właściciele, oczywiście, starozakonni, jak wszędzie i zawsze, tak i tutaj nic sobie nie robią z wszelkich przepisów sanitarnych, dzięki czemu owe gęsiarnie stały się potwornemi ogniskami wszelkich epidemij. Dzięki nim na całym Targówku woda jest wszędzie zapaskudzona, lęgną się miljardy much, a wszystko to dlatego, że wielkie gnojowiska gęsiarni najwyżej raz na rok są wywożone. Te gnojowiska zatruwają nawet wodę podskórną, tak, że komisja lekarska, przeprowadziwszy inspekcję na Targówku, musiała umieścić przy studniach tabliczki z napisem, że woda jest niezdatna do picia.

Nadmierne przepełnienie, które najczęściej panuje w tych gęsiarniach, barbarzyńskie obchodzenie się z ptakami, powoduje, że bardzo często gęsi duszą się na śmierć lub zdychają od jakichś nadwyrężeń, poniesionych przy przeładunku. Jeśli właściciel zauważy wcześniej, że gęś zdechła, sprzedaje ją jako „smakowity" kąsek komuś z okolicznych mieszkańców, jeśli zauważy to zbyt późno — wyrzuca za parkan.

Jeśli zważyć, że te ogromne przedsiębiorstwa mają miljonowe obroty, gdyż gęś na wsi kupuje się za 1 — 2 zł., a sprzedaje w Warszawie za 8 — 10 zł. Za skandal uważamy, że te przedsiębiorstwa nie zdobyły się na jakieś najskromniejsze bodaj inwestycje, jak np. wycementowanie gnojówek, lub choćby częstsze wywożenie nieczystości, zalegających klatki i place.

Woda, jak zaznaczyliśmy, na Targówku jest zatruta, ale skąd mieszkańcy Targówka mają brać wodę, skoro nie mają sieci wodociągowej? Dla przyjemności pp. właścicieli bęsiarni nie będą gonili po kubełek wody do innej dzielnicy Pragi. Posługują się więc, mimo ostrzegawczych napisów, tą zatrutą wodą.

Mieszkańcy Targówka wysyłają do Magistratu liczne protokuły, dotyczących rozpaczliwych warunków sanitarnych tej dzielnicy. Dane w tych protokułach potwierdzone były przez opinje lekarzy - higjenistów, a nawet przez władze administracyjne. Te protokuły doręczono p. Kościałkowskiemu, kiedy był komisarycznym prezydentem. Dotychczas pozostały bez najmniejszego echa. Na Targówku panuje smród nie dający się z niczem porównać.





## Pobita żona otruła się

Przy ul. Puławskiej 104 otruła się sublimatem 35-letnia Stanisława Stelmaszczykowa, żona kierowcy w Urzędzie Śledczym. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu. Jednocześnie stwierdził, iż Stelmaszczykowa doznała potłuczenia prawego uda i podudzia. Badana S. oświadczyła, iż nie mogąc znieść dłużej cierpień ze strony męża, 41-letniego Wincentego, który już od kilku miesięcy znęca się nad nią i bije w niemiłosierny sposób, postanowiła skrócić swe cierpienia.

Mąż, chociaż zarabia 340 zł. miesięcznie, od 2-ch miesięcy nie daje żonie na życie i dla trojga dzieci. Stelmaszczykowa musi zarabiać jako pracownica igły.

## Zjazd Beliniaków

W dniu 7 października r. b. odbędzie się w Warszawie (Górnośląska 45), zjazd b. żołnierzy 1 pułku ul. Beliny.

Zjazd poprzedzony będzie nabożeństwem w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej (o godz. 10), po którem nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy poległych Beliniaków. O godz. 12-ej na ul. Górnośląskiej 45, rozpoczną się obrady, którym przewodniczyć będzie wojewoda Belina - Prażmowski. Wieczorem o godz. 20-ej odbędzie się wspólna wieczerza żołnierska, w sali urzędników państwowych, Nowy Świat 67. Dzień przedtem, o godz. 20-ej przybyli na zjazd zgromadzą się w salach kawiarni „Adria" na towarzyskim dancingu.

Dla dogodności uczestników czynne będzie biuro zjazdowe (Al. Jerozolimskie 1/3) w przeddzień zjazdu w godz. 9 — 24 i w dniu zjazdu w godz. 7 — 11.

### Bestialscy woźnice

## Pobili inspektora Ligi Ochr. Zwierząt

### który stanął w obronie męczonych zwierząt

Dnia 25 b. m. o godz. 15 m. 30 inspektor Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt, p. Aleksander Radyszkiewicz, zam. przy ul. Podskarbińskiej Nr. 8, pracownik tramwajów miejskich, przechodząc al. 3 Maja przed wystawą, zauważył kilkanaście wozów konnych, naładowanych cegłą, jadących w stronę Warszawy. Chociaż droga w tem miejscu prowadzi pod górę, niektóre wozy jechały kłusem, a na jednym z nich siedziało aż trzech ludzi. Inspektor zwrócił uwagę, że nie wolno jechać kłusem z ciężarem, prosił przytem, aby dwóch woźniców zsiadło z wozu i przeszło do swoich wozów. Wówczas jeden z nich zeskoczył i uciekł, dwaj zaś pozostali rzucili się na inspektora i bili go po głowie i twarzy, aż dostał krwotoku i zalał się cały krwią. Na szczęście nadjechał tramwaj, którym jechało również kilku pracowników tramwajowych, kolegów napadniętego. Widząc, co się dzieje, zeskoczyli oni z tramwaju, nie mogli jednak uporać się z rozwścieczonymi woźnicami, którzy uciekli się do podstępnych sposobów walki, a mianowicie w pewnej chwili chwycili jednego z tramwajarzy, obalili na ziemię i przejechali mu nogę furmanką. Przybyła wreszcie policja, jednak dopiero w sile 6 posterunkowych dała sobie radę z woźnicami. Stwierdzono, że są to dwaj bracia, Józef i Władysław Mitkowiczowie, zam. przy ul. Zajączkowskiej 3. Odprowadzono ich do 10-go komis. P. P. Tramwajarza z przejechaną nogą odwiozło Pogotowie do domu.

Inspektorzy Ligi, wszyscy pracujący honorowo, ustawicznie narażeni są na pobicie, a nieraz nawet mogą życiem przypłacić interwencję w obronie katowanych zwierząt. Do bezczelnej postawy 80 proc. powożących przyczynia się w znacznej mierze ich poczucie bezkarności, gdyż kary za ich wybryki są stosunkowo niewielkie.

## Niebywałe niechlujstwo

### Bułka — jako „grzybek" do cerowania

St. przod. 3-go komis., Raczyński, przechodząc przed domem przy ul. Nowolipie 35, zauważył w oknie wystawowem sklepu spożywczego J. Hochgelerenera jakąś kobietę, cerującą skarpetki. Policjanta zainteresował pewien szczegół. Wszedł więc do sklepu i tam stwierdził, że kobieta owa, cerując brudne i cuchnące skarpetki, posługiwała się zamiast „grzybkiem" — bułką-„kajzerką".

Pomysłową cerowaczką okazała się Szejwa Telma, która odnajmuje kąt w sklepie Hochgelerenera, sprzedając pieczywo. Przod. Raczyński sporządził protokuł, dołączając do niego, jako dowody rzeczowe, skarpetkę wraz z bułką. Telmie grozi kara za niechlujstwo.

## Redukcja 120 telefonistek

1 października upływa termin wymówienia pracy pozostałej jeszcze partji telefonistek warszawskich w liczbie około 120. Wzorem poprzednio zredukowanych, wszystkie ustępujące otrzymają odszkodowanie, którego wysokość waha się w zależności od liczby przepracowanych lat. Są to najlepsze pracownice; pracodawcy, angażujący zredukowane, mieliby dobre urzędniczki. Dla obsługi Biura Zleceń oraz dla obsługi łączności między stacją międzymiastową, mieszczącą się jeszcze w gmachu P. A. S. T. przy ul. Zielnej, a abonentami miejskimi, pozostanie jeszcze około 30 telefonistek, z których część zatrudniona będzie czasowo do chwili przeniesienia stacji telefonów międzymiastowych do gmachu Centralnego Telegrafu i Telefonu przy ul. Poznańskiej.

## Wagony motorowe

### na linji Warszawa — Grójec

Oprócz czynnych już obecnie autobusów szynowych na linji kolei dojazdowej Grójeckiej, w początkach listopada nastąpi uruchomienie na tej samej linji dwóch wagonów motorowych, poruszanych motorami Diesla, które będą kursowały wraz z doczepką. Każdy z tych wagonów będzie obliczony na 60 miejsc siedzących, co razem z doczepką da około 120 miejsc siedzących w każdym pociągu. Pociągi motorowe będą kursowały z szybkością od 50 do 60 km. na godzinę, gdy obecnie kolejka rozwija szybkość około 35 km.

W ten sposób tytułem próby, obok dotychczasowej trakcji parowej na linji Warszawa — Grójec wprowadzono już autobusy szynowe i będą wprowadzone wagony motorowe.

## Pobór

W piątek, 28 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w obrębie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a otrzymają wezwania od władz administracyjnych.

## Losowanie

### pożyczek miejskich

W poniedziałek, 1 października, o godz. 10 rano w sali Portretowej Ratusza odbędzie się losowanie obligacyj ośmiu pożyczek konwersyjnych 1926 r. i czterech seryj pożyczki szkolnej 1925 r. na ogólną sumę 729.289 zł. 50 gr. Jak wiadomo, losowanie jest jawne i dostępne dla wszystkich obywateli stolicy.

## Wypadki i kradzieże

**POŻAR**

Przy ul. Nowy Świat 9, na terenie sp. z o. o. „Auto-Service", w pustym remontowanym lokalu, na I piętrze, gdzie dawniej mieścił się Związek Pań Domu, wskutek wadliwie przeprowadzonej belki przez przewód kominowy, zapalił się sufit, oraz podłoga na poddaszu. Pogotowie nowoświeckiego oddziału straży, po 2-godzinnej akcji pożar ugasiło, wyrąbując belkę i część sufitu.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY**

26-letni Józef Szydłowski, robotnik P. Z. Inż., (zam. Grochowska 19), otruł się esencją octową w bramie domu Nowolipki 19. — Desperata lekarz przewiózł na stację Pogotowia, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

**PORÓD**

Przed domem Rynkowa 4, zasłabła i upadła 30-letnia Felicja Zawadzka, bez pracy i bezdomna. Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł chorą do zakładu położniczego św. Elżbiety.

**SKUTKI PIJAŃSTWA**

44-letni Teodor Kwiatkowski, grawer, (Żerań), będąc pijany, upadł na ul. Konwiktorskiej, wskutek czego doznał potłuczenia czoła i prawego policzka. Ofiarę nałogu policjant przewiózł na stację Pogotowia.

**UPADEK Z ROWERU**

Na terenie cyklodromu Krupińskiego przy ul. Karowej, spadł z roweru 24-letni Karol Pęczkowski, robotnik, (Marjensztadt 6). P. ze złamaną lewą ręką przewieziono do ambulatorjum Pogotowia.

**CZY ZAMACH ZŁODZIEJSKI?**

Wskutek niewykupienia patentu handlowego na r. b., władze opieczętowały zakład pogrzebowy Wiktora Mężeńskiego (Lindley'a 16), zakładając 3 pieczęcie (2 na dwóch drzwiach frontowych, trzecią zaś na drzwiach łączących mieszkanie z zakładem). Wczoraj wieczorem, gdy Mężeński powrócił z miasta, zastał wszystkie pieczęcie zerwane, o czem zameldował najbliższemu posterunkowemu na rogu Al. Jerozolimskiej i Lindley'a. Policja XI komis. prowadzi w tej sprawie dochodzenie, mając wielkie wątpliwości, czy złodzieje zamierzaliby ukraść trumny.

## Ogłoszenia drobne



## RADJO

**Czwartek, dn. 27 września**

15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 17.00 „Teatr Wyobraźni". 18.15 Skrzynka pocztowa. 18.25 Pogadanka roln. p. t. „Ksiądz Andrzej Hlinka". 18.40 Recital skrzypcowy Stelli Dortheimer. 19.00 „Co czytać?" 19.15 Pieśni w wyk. Ignacego Dygasa. 19.35 Pogadanka aktualna. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Współczesny taniec jazzowy". 20.30 Koncert polskiej muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego (Tr. do Berlina). 21.15 Dziennik wieczorny. 21.25 „Jak pracujemy w Polsce". 21.30 Muzyka lekka (pł.). 21.45 Odczyt p. t. „Przyczyny wymierania inteligencji". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. 22.45 Odczyt w języku angielskim p. t. „Sporty w Polsce". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

**Piątek, dn. 28 września**

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka salonowa. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy Es-dur (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert Chóru Męskiego „Echo". 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Popularna muzyka włoska. 18.45 Odczyt p. t. „O muzeum regjonalnem w Truskawcu". 19.00 Muzyka taneczna (pł.). 19.20 Wyniki Zawodów Balonowych. 19.30 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (pł.). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Prof. Niewiadomski omówi program koncertu symfonicznego. 20.15 Transmisja z Kons. Warsz. Koncert symfoniczny inauguracyjny pod dyr. A. Dołżyckiego. W przerwie: ok. 21.15 Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22.30 Recytacje poezyj satyrycznych (Syrokomla, Rodoć, Lemański, Tuwim). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

## Wyścigi konne

**WYNIKI Z DNIA 26 WRZEŚNIA**

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Toreadore, ż. Stasiak, 2) Satrapa (17). Tot. 5.50.

Gon. 2. Dyst. 1800 mtr.: 1) Honfleur, chł. Tokarski, 2) Furiosa (34,50), 3) Fosgen (46,50). Tot. 5.50.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ice. ż. Stasiak, 2) Akcept (63), 3) Narzan (21), 4) Neptun (10). Tot. 13,50, fr. 9 i 14.

Gon. 4. Dyst. 850 mtr.: 1) Napaść, ż. Jagodziński, 2) Nalewka (22), 3) Ellora (7.50). 4) Flaga (146). Tot. 19,50, fr. 9,50 i 9,50.

Gon. 5. Dyst. 2100 mtr.: 1) Salvator, j. Górecki, 2) Amore canta (49.50), 3) Elewator (19.50), 4) Adria (93), 5) Jagoda II (42), 6) Divine (27), 7) Mohacz (169.50), 8) Goldella II (646.50), 9) Great Sport (108.50). Tot. 14, fr. 6,50, 8 i 7.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Luna, ż. Pasternak, 2) Honey Moon (7), 3) Carewicz (149), 4) Neapol (33), 5) Kawaler Różany (165). Tot. 22, fr. 7,50 i 6.

Gon. 7. Dyst. 2200 mtr.: 1) Kurkuma, ż. Michalczyk, 2) Hannavah (17.50), 3) Fortissima (32.50), 4) Rodin (36.50). Tot. 8,50, fr. 5,50 i 6.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Chapeau Bas, ż. Gill, 2) Jumar (6). Tot. 13.50.

## Rejestracja mężczyzn

### ur. w r. 1916

W piątek, 28 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 20 — 21 oraz 26 komisarjatów P. P. Winni niezgłoszenia się do rejestru poborowych w oznaczonym terminie podlegać będą karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 zł., albo jednej z tych kar.

## Podwyższenie

### ceny masła

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od czwartku, 27 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 40 gr. (dotychczas 2 zł. 30 gr.,), w blokach 2 zł. 30 gr. (dotąd 2 zł. 20 gr.), deserowego II gat. 2 zł. 10 gr. (2 zł.), solonego 2 zł. 20 gr. (2 zł. 10 gr.) i osełkowego 1 zł. 70 gr. (1 zł. 60 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

## Zmarli

Ś. p. Karolina z Sokołowskich Wolska, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Irena z Twardzickich Kobierska, wdowa, w Warszawie; b. p. Efraim Zylberblat, w Łodzi.

### Jak się wychowuje

# Delfin rumuński — wojewoda Michał

## Co mówi król Karol o „małym królu" Michale?

Wojewoda Michał, syn króla Karola, jest w Rumunji osobistością niezwykle popularną. Zagraniczni dziennikarze, przybywający do Bukaresztu, starają się przedewszystkiem o uzyskanie wywiadu z „małym królem", który wciągu krótkiego żywota zdołał już przeżyć niejeden dramat i niejedno rozczarowanie. Zdążył być królem i przestał nim być od dnia powrotu ojca; dzisiaj nosi tytuł wojewody, ale pędzi egzystencję zwykłego „sztubaka", który większą część dnia spędza na ławie szkolnej, w towarzystwie rówieśników, rekrutujących się spośród rozmaitych warstw społeczeństwa.

— Od dnia przyjazdu do Bukaresztu — pisze francuski dziennikarz Thouvenin w Candide — marzyłem o spotkaniu z wojewodą Michałem. Nagle na ruchliwej ulicy Bukaresztu ujrzałem maleńki samochodzik, powiewający dworską chorągiewką. Przechodnie zaczęli zdejmować czapki i kapelusze. Poznałem księcia Michała — jasnooki, tęgi chłopiec o pucołowatych policzkach jeździ samochodem dostosowanym do jego wzrostu. Podczas tych spacerów towarzyszy mu adjutant.

Wysłannik Candide postanowił uzyskać wywiad z królem i dowiedzieć się od niego, w jaki sposób wychowuje syna i które z pedagogicznych metod najbardziej mu odpowiadają.

— Na schodach wiodących do apartamentów królewskich sterczą dwie chimery, które robią miny do gości. W drzwiach salonu stoi dwóch szambelanów, w pozłocistych mundurach. Nagle widzę zbliżającego się ku mnie oficera w białym mundurze.

— Alors — comment cela va? — zapytuje mnie z uśmiechem, wyciągając dłoń.

(Thouvenin przygotował sobie całą litanję górnolotnych frazesów powitalnych i przed audjencją wyobrażał sobie, ile to chińskich pokłonów trzeba będzie złożyć przed królem...).

— Oniemiałem. Król się uśmiecha. Z głowy mi wyfruwają wszystkie przygotowane frazesy.

— Chodźmy do gabinetu. Będzie nam tam wygodniej — powiada król.

Gabinet to niewielki pokój, urządzony wygodnie a przytulnie. Król siada przy biurku zawalonem papierami i pismami.

— Co słychać w Paryżu? — zapytuje mnie i zaraz zadaje mi kilka kłopotliwych pytań na temat politycznej sytuacji i kryzysu. Orjentuje się doskonale w sytuacji.

— Sire — powiadam — widziałem dzisiaj na ulicy księcia prowadzącego swój miniaturowy samochód. Pragnąłbym coś usłyszeć o księciu Michale.

— Michał — powtarza król ze wzruszeniem w głosie — Michał bardzo wyrósł i zrobił wogóle duże postępy. Umysł jego wysubtelnił się. Nadeszła chwila, żeby roztoczyć nad nim baczną opiekę. Pragnę wychować go na człowieka i na króla

— Gdy powróciłem do kraju — ciągnie dalej — musiałem działać z wielką rozwagą. Sądzę, że dzieciak, który ma kiedyś zostać królem powinien przedewszystkiem nauczyć się dyscypliny. Zanim zostanie królem musi zostać silnym człowiekiem, sprawiedliwym a dobrym. Chciałem zatrzymać go przy sobie, żeby móc śledzić postępy jego wykształcenia. Oto dlaczego nie wysłałem go na studja zagranicę. Postanowiłem więc założyć prywatną szkołę, takie minjaturowe liceum, w którem mógłby uczyć się razem z rówieśnikami. W klasie mego syna jest dwunastu uczniów. Są to chłopcy z rozmaitych warstw społecznych i ugrupowań etnicznych. W ten sposób Michał pozostaje w ścisłym kontakcie z małymi przedstawicielami prowincyj, wchodzących w skład Rumunji. Nabiera pojęcia o czekających go obowiązkach i ciążącej na nim odpowiedzialności.

— Chcę, aby był traktowany na równi z innymi kolegami i żeby nie wyzyskiwał ze szkodą dla innych, własnych przywilejów. Toteż „prymusem" w tej szkole nie jest Michał — tylko syn pewnego mechanika.

— Czy koledzy księcia nie czują się skrępowani w jego obecności? — Zapytuję — czy szacunek jaki powinni mu okazywać nie utrudnia im nawiązania przyjaznych stosunków z „dostojnym" kolegą?

— Ależ panby nie potrafił odróżnić, który z nich jest królewiczem — odpowiada król — Michał jest pełen werwy, przepada za zabawami. Nazywa kolegów po imieniu, oni mu tem samem odpłacają. Czasami nowicjusze próbują go nazywać „jego — albo „twoją królewską mością" — brzmi to tak zabawnie. Rówieśnicy Michała mają dostęp i do pałacu. Niema dnia, żeby Michał nie zabrał któregoś z kolegów ze sobą na obiad.

— Czem książe się najbardziej interesuje?

— Dotychczas matematyką, ale od niedawna zaczął się interesować literaturą. Sam się do tego wtrącam i wybieram mu książki. Kazałem dla niego przetłumaczyć, na język rumuński kilka powieści Vernego, bo Michał nie umie jeszcze mówić po francusku. Pozatem jest zapalonym sportowcem.

Proszę sobie wyobrazić, że niedawno Michał zobaczył w kinie w przeglądzie aktualności syna Mussoliniego, który otrzymał dyplom lotnika. Wrócił z kina podniecony i rozgorączkowany i oświadczył mi, że chce się koniecznie uczyć lotnictwa i że nie będzie czekać, aż skończy siedemnaście lat, żeby zdobyć dyplom.

— I Jego królewska Mość pozwoli na to?

— Na wszystko jest czas. Narazie Michał jest dobrym szoferem i myśliwym. Podczas ostatniego polowania zabił mnóstwo zwierzyny. Podejrzewałem, że gajowi poszli mu na rękę, ale sprawdziłem, że wszystkie sztuki zabił Michał. Michał lubi towarzystwo żołnierzy, bierze udział w rewjach, manewrach, jeździ świetnie konno, ale ma też swoje wady. Naprzykład nie lubił oddawać ukłonów, gdy go pozdrawiano na ulicy. Wytłumaczyłem mu, że uprzejmość jest cnotą królów i że następca tronu powinien być jeszcze uprzejmiejszy od swoich podwładnych. Otóż przy tej sposobności dowiedziałem się od niego, że w tym wypadku nie kierowała nim nierozumna pycha, ale nerwowy lęk przed aplauzami i manifestacjami. Michał przyznał mi się, że nienawidzi ostentacyjnych dowodów sympatji, owych wiwatów, które rozlegały się na jego drodze, gdy był mały. Bał się wówczas widoku krzyczącego tłumu — i ten lęk pozostał mu na zawsze.

— Wychowanie królewicza, to niełatwy problem — konkluduje król — nie można go wychowywać dla siebie, trzeba ciągle myśleć o tem, że przygotowuje się władcę, który ma doniosłą rolę do spełnienia. Sądzę jednak, że najlepszą metodą wychowawczą jest — jest dobroć.

# Jezuici w walce z tajfunami

## Działalność stacji meteorologicznej w Cikawaj

Wszystkie depesze, przynoszące wiadomości z Japonji o strasznym tajfunie, który przed paru dniami znowu zniszczył ten nieszczęśliwy kraj, podają tylko bardzo niedokładne dane o tragicznym bilansie katastrofy. Długo nic można było nawet ustalić liczby ofiar. Pierwsze meldunki mówiły o 1661 zabitych i 362 zaginionych, ale wkrótce liczba ta wzrosła do 2500 zabitych i 399 zaginionych. Poza tem wymieniają liczbę 7839 ciężko rannych. Szkody materjalne przekraczają zawrotną sumę 3 miljardów. Człowiek mimowoli załamuje ręce i zapytuje, jak się chronić od podobnych katastrof. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, ile podobnych katastrof zdołano uniknąć, dzięki postępowi meteorologji, nauki jeszcze bardzo młodej, ale rozwijającej się bardzo szybko szczególnie od chwili wynalezienia radja. Pisząc o historji tej nauki, należałoby specjalny tom poświęcić zasługom misjonarzy jezuitów, którzy blisko 100 lat temu pierwsi na Dalekim Wschodzie rozpoczęli w Chinach pracę naukową w tej dziedzinie. Na początku wobec ciemności i niedowierzania miejscowej ludności prace ich były tylko bardzo dorywcze i fragmentaryczne. Dopiero w roku 1885 Jezuici pod kierownictwem ojców Dechevreura i Gauthier'a wybudowali w okolicach Szanghaju obserwatorjum Cikawaj, które jest dzisiaj jednem z najważniejszych na świecie, ponieważ bada specjalnie powstawanie i przebieg tych strasznych tajfunów. Niema na wschodnim Pacyfiku ani jednego marynarza, ani wśród tych z wielkich kołosów transoceanicznych, ani wśród tych, którzy podróżują na chińskich dżonkach, któryby nie słuchał z największą uwagą sygnałów z Cikawaj.

Cikawaj jest centralnym punktem meteorologicznym, którego zasięg ciągnie się od Syberji po Filipiny i Indochiny. Cikawaj jeszcze pięćdziesiąt lat temu było małą, nieznaną wioską, położoną o 6 kilometrów od Szanghaju. Dziś jest to jedno z większych przedmieść pięciomiljonowego Szanghaju. Mieszka w niem 6.000 Chińczyków katolików wokół kościoła i słynnego obserwatorjum, wzniesionego na miejscu dawnej pagody.

W obserwatorjum żyją i ciężko pracują katolicy misjonarze pod kierownictwem swego przełożonego. Gdy tylko zdobędą wieść o powstaniu małego choćby tajfunu, wprawiają w ruch swoją radjostację, aby ostrzec wszystkich żeglujących w tym czasie marynarzy o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Na dany sygnał wszystko, co się znajduje na morzu lub nawet na rzekach, ucieka z największą szybkością na ląd, żeby tam przeczekać cyklon. Obserwatorjum nie ustaje jednak w pracy lecz obserwuje przebieg cyklonu minuta po minucie i sygnalizuje wszelkie jego zboczenia i zamiary kierunku. Praca kończy się dopiero, gdy minie wszelkie niebezpieczeństwo.

# Bolszewicka „emancypacja" kobiet

## Burzenie rodziny. — Niewolnice życia przemysłowego.

Niedawno w jednej z najruchliwszych dzielnic Barcelony, na Placu de Catalunya, miejscowy oddział Towarzystwa „Przyjaciół Nowej Rosji" otworzył propagandową wystawę pod nazwą „Życie kobiety i dziecka w Związku Sowieckim". Wystawa ta ma ilustrować korzyści sowieckiej „emancypacji" kobiet i wykazać „niedogodności" życia rodzinnego.

W związku z tą wystawą poważne czasopismo barcelońskie „Catalunya Social" ogłosiło niezwykle ciekawy artykuł, wyjaśniający na podstawie przedstawionych na wystawie dokumentów sowieckich i odgłosów, jakie w sprawie tej znaleźć można w literaturze i prasie komunistycznej, czem właściwie jest osławiona bolszewicka „emancypacja" kobiet.

W propagandzie emancypacji kobiet, głoszonej przez Sowiety, tkwi przedewszystkiem chęć zburzenia rodziny. Głosi się, że kobieta była dotychczas „niewolnicą życia rodzinnego", niewolnicą swych dzieci i sługą swego męża. Ten stan trzeba zmienić w ten sposób, by kobieta poszła do fabryki, dzieci zaś do przytułku państwowego. Praktycznie przypomina to ustrój społeczny ludów, stojących na bardzo niskim poziomie cywilizacji: kobieta zajmuje się ciężką pracą fizyczną, rolą mężczyzny ma stać się służba w wojsku, polityce i administracji. Kobieta „emancypowana" w znaczeniu sowieckiem, to kobieta uwolniona od przyrodzonych obowiązków matki. kobieta, która staje się natomiast niewolnicą fabryki, przemysłu państwowego i polityki gospodarczej. Kobieta sowiecka zepchnięta zostaje do poziomu zwierzęcia roboczego.

Komunista Bołomin w broszurze „Emancypacja kobiety w ZSRR" wydanej po hiszpańsku pisze: „Znaczenie pracy kobiecej w przemyśle i całej gospodarce narodowej wzrasta nieustannie. Przygotowanie kobiety do jej nowych zadań w pracy postępuje szybko. W r. 1930 kobiety stanowiły jedną trzecią liczby otrzymujących przygotowanie zawodowe; w r. 1932 do szkół praktyki fabrycznej przyjęto ponad 300 tysięcy dziewcząt. Kobieta oddala się coraz bardziej od kuchni i włącza się w szeregi czynnych budowniczych socjalizmu. Na tej jedynie drodze możliwe jest uzyskanie równości kobiety w jej prawach ekonomicznych. Żłobki, publiczne pralnie, kąpieliska, kluby, jadłodajnie, wszystko to uniezależnia kobietę, uwalnia ją od niewolnictwa domu i pozwala jej brać czynny udział w wychowaniu socjalistycznem... Jednak dla kolektywizacji form życia nie wystarcza uwolnić kobietę od kuchni i prania bielizny. Jeśli będzie nadal „przykuta" do dzieci, nie będzie ona mogła czynnie walczyć o urzeczywistnienie planu produkcji („piatiletki"), nie będzie mogła czynnie współdziałać w olbrzymiej pracy społecznej i politycznej kraju... Oto dlaczego partja i władza sowiecka zwracają tak wielką uwagę na utworzenie sieci ogródków dziecięcych, miejsc rozrywkowych, żłobków, które łącznie z wciąganiem coraz szerszych mas kobiecych do produkcji (przemysłowej) zyskują wartość niepowszednią".

---

Józef Gwizdalewicz

7)

## Z pamiętników szofera

# Buldog

— No, trudno, koledzy. Nieszczęście. Rozpaliłem się, a przecież wyście mi pozwolili grać.

Zbierało się nam na płacz, ale trudno, mając jeszcze prawie rubla drobnymi, poszliśmy na owym targu do budki, gdzie kacap sprzedawał duże czerwone serdelki na gorąco, po trzy kopiejki. Jedliśmy z całym apetytem. Przy płaceniu, Buldog zapytał się sprzedającego, dlaczego w Warszawie serdelki, które kosztują po trzy kopiejki sztuka, są maleńkie, a te, które myśmy jedli, są dużo większe. On nam na to:

— Widocznie panowie jesteście nie tutejsi i dlatego nie wiecie. Serdelki, któreście jedli, były zrobione z konika.

Nam odrazu zrobiło się niedobrze. Odeszliśmy zawstydzeni. Buldog, który najwięcej pożarł owych grojsych serdelków, mówił że czuje się kiepsko i napewno będzie chorował. Janek który najmniej zjadł, śmiał się i wołał, jak na konia: „Trpr! Tpr! Wio! Wio!", dodając, że i tak mamy szczęście, bo żaden z nas nie połknął haceli. Zaczęliśmy się naradzać, co mamy zrobić, żeby pojechać do Warszawy. Buldog, po namyśle, powiedział:

— Sprzedam swój płaszcz, za otrzymane pieniądze kupimy papierosów, a za resztę wykupię trzy bilety na bliską stację poza Rygą. Wsiądziemy w pociąg, idący do Warszawy, tam się rozejdziemy i każdy z nas wlezie pod ławkę, gdzie, leżąc cichutko, dojedzie do Warszawy.

Ja z Jankiem z radością zgodziliśmy się na projekt Buldoga, sprzedaliśmy na targu płaszcz i kupiliśmy papierosów i chleba na drogę. Udaliśmy się prosto na dworzec. Tam Buldog wykupił trzy bilety jak najtańsze na pociąg, idący w stronę Warszawy. W kilka minut po naszem wejściu, do wagonu, pociąg ruszył z miejsca. Po uroczystem pożegnaniu, rozeszliśmy się po wagonach. Ja wszedłem do przedziału, w którym siedziało kilka osób. Powiedziałem do nich w rosyjskim języku:

— Jestem z Warszawy, wyjechałem do Libawy na matrosa, gdzie mnie nie przyjęto, ponieważ jestem zbyt młody. Obecnie nie mam pieniędzy na opłacenie biletu za przejazd do Warszawy, więc jadę na gapę. Dlatego śmiem prosić szanownych pasażerów o łaskawe pozwolenie zajęcia miejsca pod ławką, gdzie mam zamiar przeleżeć do przyjazdu pociągu na stację Warszawa.

Pasażerowie zgodzili się i usuwali swoje nogi, dając mi możność zajęcia miejsca. Schyliłem się, wsuwając swoją osobę pod ławę, gdzie było bardzo brudno i duszno. Pomimo ciasnoty czułem się bardzo zadowolony, że leżę pod ławką, dobrze schowany i z przyjemnością słuchałem stukania kół wagonu, pędzącego po szynach, ciesząc się z tego, że niedługo będę już oglądał swoją kochaną Warszawę. O ojcu moim i o skutkach, jakie wywoła mój powrót narazie nie myślałem. Najważniejszą sprawą było dostać się do Warszawy.

Zmęczony wrażeniami, uczułem się senny i po chwili smacznie zasnąłem. Jak długo spałem, nie wiem. Może godzinę, a może więcej. We śnie poczułem silne szarpnięcie i usłyszałem gniewny głos:

— Wylezaj, swołocz!

Spojrzałem wystraszony i zobaczyłem przed sobą konduktora z długą brodą o prawdziwej, kacapskiej gębie, który klęczał przy ławce, trzymając w ręku zapaloną latarkę. Rad nie rad wylazłem spod ławki. Pasażerowie siedzieli cichutko, wystraszeni, a konduktor, wymyślając mi po kacapsku, z triumfem prowadził mnie przez korytarz do przedziału służbowego, gdzie zobaczyłem siedzących kilku kolejarzy, a w kąciku zapłakanego Buldoga.

Kazano mi zająć miejsce obok niego. Byłem ogromnie zdziwiony i przestraszony płaczem kolegi, czy on może nie został przez kolejarzy pobity? Buldog nadal popłakując, trącił mnie i po cichutku powiedział:

— Józiek, płacz razem ze mną i to płacz, jak najgłośniej, to może te cholerne kacapy zlitują się nad nami i wysadzą nas gdzie na stacji, bo inaczej, to oni mówili mnie, że mają nas oddać na pierwszej stacji w ręce policji.

Słysząc te słowa odrazu wybuchnąłem głośnym płaczem, wołając:

— Boże! Boże! Co to będzie i za co nas, biednych, tak ukarałeś!

Buldog ryczał, jakby go kto zarzynał, przytem wołał po rosyjsku, że jego rodzina szlachecka będzie shańbiona, ach, Boże, co też powie jego brat, komisarz, jak się dowie, że on był aresztowany, a ojciec, wyższy urzędnik w Warszawie, ze zmartwienia napewno umrze na atak serca. Ja, płacząc, pomyślałem: ładny ci urzędnik, co pisze piórem po ulicy.

Kolejarze, wzruszeni naszą niedolą i płaczem, pocieszali nas i prosili, abyśmy przestali płakać. Uspokoiliśmy się, a Buldog zaczął im zaliwać o swojej bogatej, szlacheckiej rodzinie i o wielkich stosunkach w Warszawie. Ale okazało się, że nasze płakanie i trajlowanie konduktorów, nic nam nie pomogło. Na pierwszej stacji, która nazywała się Dukszty, zostaliśmy oddani w ręce strażnika. Ten nas zaprowadził do mieszkania starszego, który nazywał się uradnik. Tam pozostaliśmy, zatrzymani do rana. Po śniadaniu, którem nas poczęstował uradnik, a które składało się z herbaty „na prykuski" i z razowego chleba, zostaliśmy zbadani. Wypytywano nas o nazwiska, adresy i o powód znalezienia się w pociągu bez biletów. Uradnik oświadczył nam, że nas zaraz odeśle do sądu w mieście powiatowem, a stamtąd prawdopodobnie nas odeślą do Warszawy etapem.

Niedługo strażnik dostał od uradnika papiery i polecenie zaprowadzenia nas do miasta, oddalonego o kilkanaście wiorst. Szliśmy przez pola i dróżki. Na świecie była piękna, letnia pogoda. Po drodze chętniebyśmy uciekli spod opieki naszego stróża, lecz tego nie próbowaliśmy, ponieważ opiekun miał na plecach nabity karabin. Popołudniu, w drodze, spotkała nas straszna burza. Chcąc się skryć przed deszczem, biegliśmy kłusem do chałupy, stojącej daleko w polu. Zaledwie przekroczyliśmy próg owej chaty, lunął ulewny deszcz, a pioruny biły, aż ziemia się trzęsła. Chatę, w której znaleźliśmy schronienie, zamieszkiwała liczna rodzina, tak zwanych mużyków. Na ścianach były porozwieszane różnokolorowe obrazy świętych. Łóżek nie było. Cała rodzina spała na piecu, gdzie widzieliśmy leżącą pościel. Pod ścianami stały szerokie ławy, a obok duży, drewniany stół. Nie było wcale podłogi. Chodziło się po ziemi, jak na dworze. Po mieszkaniu biegały małe dzieci, razem z kurami, kaczkami i prosiakami.

Ponieważ deszcz nie ustawał, a do miasta mieliśmy jeszcze kilka wiorst, więc strażnik, pilnujący nas, zadecydował przenocowanie w chałupie. Za kilka kopiejek żona mużyka dała nam zsiadłego mleka i gotowanych kartofli, które nazywała barabole, a kiedy już zrobiło się dobrze ciemno i zapadł wieczór, to w chacie nie zapalili lampy, tylko długie, smolne patyczki, wtykane w szparę od pieca.

Później posłali nam na ławach kożuchy, na które położyliśmy się spać. (C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.



Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA